

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną, dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 k. 20 h. 2-krot. 3 k. — h.
kwart. 6 k. 60 h. wysyłka 9 k. — h.
rocznie 26 k. 40 h. pocztow. 36 k. — h.
W Niemczech: miesięcznie 3 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 4 korony.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcyja, Administracyja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal., najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcyi Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia, reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracyja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Zaproszenie do przedpłaty.

na „Słowo Polskie“

największe, najtańsze i niezależne pismo polskie.

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi we Lwowie

przy odbiorze wydania porannego i popołudniowego w Administracyi „Słowa Polskiego“, w biurze sprzedaży „Słowa Polskiego“, we wszystkich biurach dzienników lub trafikach

miesięcznie 2 korony.

Z codzienną, dwukrotną dostawą do mieszkania:

miesięcznie 2 k. 60 h. — kwartalnie 7 k. 80. h.
rocznie 31 k. 20 h.

Abonentów, którzy życzą sobie odbierać Słowo z dostawą do mieszkania, prosimy o zamawianie pisma wprost w Administracyi przy ul. Chorążczyzny 17—19, gdyż tylko w takim razie możemy ręczyć za dokładne i najszybsze doręczenie naszego pisma.

W kraju i monarchii:

Z codzienną, jednorazową wysyłką pocztową:

miesięcznie 2 k. 20 h. — kwartalnie 6 k. 60 h. —
rocznie 26 k. 40 h.

Z codzienną, dwukrotną wysyłką pocztową:

miesięcznie 2 k. 70 h. — kwartalnie 8 koron. —
rocznie 32 koron.

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma, prosimy — zwłaszcza zamiejscowych prenumeratorów — o łaskawe wcześnie odnawianie przedpłaty. — Na przekazach pocztowych prosimy podać dokładny i wyraźny adres, najlepiej naklejony wycinek naszej opaski.

Demokraci nie-narodowi.

Konserwatyści krakowscy, którzy nigdy nie mogą się porozumieć z demokratami krakowskimi na gruncie spraw narodowych, znaleźli się obecnie w jednym szeregu i zgodnie wystąpili przeciw mowie prof. Głabińskiego, zaznaczając jej „niepolityczność“.

Ma się rozumieć, niezależny od socjalistów i żywiołów radykalnych *Czas* zrobił to zrzęcznie, polityczniej i dyplomatyczniej, niż kierownicy *Nowej Reformy*, którzy swoim wystąpieniem zdobyli sobie, pogardliwą zresztą, pochwałę *Hatyeczianina*. Demo-

kraci krakowscy — używają tej nazwy, bo nie możemy znaleźć innej nazwy dla grupy, nie mającej wyraźnej barwy politycznej — w swej animozji przeciw mowie Głabińskiego powołują się nawet na argumenty *Czasu* i na słowa hr. Wojciecha Dzieduszyckiego. Tymczasem te ostatnie nie miały bynajmniej na celu „łagodzenia“ wywodów posła lwowskiego, są bowiem tylko ich uzupełnieniem. Można się zgodzić nawet, że to wyjaśnienie i uzupełnienie było ze względów taktycznych potrzebnem, ale nie można w niem widzieć chęci przeciwstawienia stanowiska Koła stanowisku, jakie zajął w sprawie ruskiej poseł lwowski.

Wystąpienie p. Głabińskiego nazywa *Nowa Reforma* „porwychem i niepolitycznem“, ponieważ, uogólniając zarzuty, rozciągnął je na cały naród ruski. Przy sposobności daje *Nowa Reforma* lekcję mądrości politycznej „demokratom narodowym“, wywodząc, że z tej „efektywnej i niepolitycznej mowy“ największą korzyść wyciągną konserwatyści, bo uchodzić mogą odtąd za jedyną przychylną ludowi ruskemu partję polską. Dlatego, chcąc ratować demokrację polską, krakowscy jej przedstawiciele zastrzegają się „przeciw takiemu (jakiemu?) traktowaniu Rusinów, jak to uczynił poseł Głabiński.“

Otóż przedewszystkiem zaznaczyć trzeba stanowczo, że p. Głabiński nie występował przeciw narodowi ruskiemu, nie odmawiał mu przeciw równouprawnienia politycznego, nie żądał uszczuplenia jego stanu posiadania. Charakteryzując usposobienie i tendencje Rusinów nie potrzebował chyba zaznaczać, że słowa jego nie stosują się do ciemnej i biernej politycznie masy ludu ruskiego, nie mającej świadomości narodowej. O tej masie mógł powiedzieć, że niema ona „wyraźnych tradycji i idei narodowych“, bo to jest faktem, któremu Rusini nie przeczą. Nie przesadził również, owszem, powiedział mniej niż należało, twierdząc, że nienawiść przeciw Polakom i przeciw kościołowi rzymsko-katolickiemu, że mściwość polityczna, socjalna i narodowa bezwzględność, kierującymi są motywami bieżącej literatury ruskiej i wykształcenia duchowego“.

Nowa Reforma nie zna ani utworów Szewczenki, ani bieżącej literatury ruskiej, jeżeli ośmiela się twierdzić, że ta charakterystyka dotyczy tylko „elukubracji pior młodych“.

Od szeregu lat istnieje nie jakaś agitacyja, ale systematyczna robota, skierowana przeciw narodowi polskiemu, a demoralizująca lud ruski propagandą ślepej i głupiej nienawiści, rozwydrzaniem dzikich

instynktów mas ciemnych. Na tę robotę nie zwracają uwagi ani władze, ani o co przedewszystkiem chodzi, społeczeństwo polskie, którego kierownicy polityczni lekkomyślnie bawili się planami regulowania a nawet przetwarzania stosunków polsko-ruskich. Nadeszła wreszcie chwila, że społeczeństwo polskie po jawnem już wystąpieniu Rusinów zaczęło się trochę oryentować w położeniu.

Znalazł się wreszcie w przedstawicielstwie polskiem człowiek, który miał odwagę nazwać rzeczy po imieniu, zdemaskować podstępna robotę prowodyrów ruskich i powiedzieć słowa prawdy lekkomyślnym lub nieczemnym „hultajom politycznym“ świadomie lub bezwiednie współdziałającym wrogim dla narodu naszego żywiołom i intrygom.

Mowa Głabińskiego znalazła żywy oddźwięk w całym kraju, zwłaszcza w Galicyi wschodniej. Świadczą o tem wysłane do niego telegramy, świadczą listy, które ciągle w tej sprawie otrzymujemy.

Ale jednocześnie zbudziła się zawiść, wypełzły obawy, po chwilowem wstrząśnieniu wróciła do równowagi bezmyślna rutyna polityczna.

Stronnictwo demokratyczne w Kole polskiem oddawna już rozstało się z rozumem politycznym i ponowne z nim śluby dla większości demokratów są zadaniem, przechodzącym ich siły. Im marniejsze są te siły, tem mocniej więzi je rutyna, tem głośniej odzywają się samolubne instynkty i względy. I oto skoncentrowani demokraci na posiedzeniu Koła głosują w liczbie 8 przeciw kandydaturze Głabińskiego, oddając swe głosy Roszkowskiemu, który wcale kandydatem nie był.

Nie poprzestając na tem i na wystąpieniu w *Nowej Reformie* posłowie krakowscy, p. Rotter i Petelenz, nastraszeni przez p. Daszyńskiego, ułożyli oświadczenie przeciw mowie Głabińskiego, które mają odczytać na posiedzeniu Koła.

To oświadczenie do ubiegłej niedzieli podpisało 4 posłów demokratycznych: mianowicie pp. Rotter, Petelenz, Stwiertnia i Danielak.

Jeżeli to wystąpienie dojdzie do skutku, nie wątpimy, że opinia publiczna polska potrafi je odpowiednio nazwać i skarcić. Samo jednak powzięcie podobnego projektu jest faktem znamionym i wymaga ujawnienia ukrytych jego powodów. Te pobudki egoistyczne, które popychają tych panów do zrywania nie solidarności poselskiej, ale stokroć ważniejszej solidarności narodowej — uważamy za swój obowiązek wyraźnie zaznaczyć.

Wszyscy ci panowie, w obawie możliwego roz-

9) ZYGMUNT MIŁKOWSKI (T. T. JEŻ).

SYLWETY EMIGRACYJNE

Z DOBY MINIGNEJ.

(Olag dalszy).

On wziął nad nią górę i pomiatać nią począł — łajał ją, czy było za co, czy nie, przy ludziach i to *pa matuszkie*, po moskiewsku, jak *czyny* łaja *dzienszczyków*.

Jak tę zmianę wytłómaczyć?...

Do rozwiązania zadania tego, jako dane wiadome, przedstawia się żywicieltwo. Pokora jego i pokora jej zależała od tego, które z nich funkcję żywicielską pełniło. Rozwiązanie podobne zadania możliwem jest, przypuszczając, że długie z żoną obcowanie na jej modłę Helmana moralnie przerobiło. Faktu tego inaczej wytłómaczyć nie sposób. Helman nigdy nikogo tak, jak pod koniec żywota swego żonę, nie traktował. Przerobił się więc i pod niczym, tylko pod jej wpływem — przerobił się na jej modłę.

Ot, co żona znaczy.

Ludwik Lubliner.

I żydzi wzięli w powstaniu listopadowem udział — nie taki jak w r. 1794, w którym pułk wystawili, ani taki jak w r. 1809, upamiętniony śmiercią Berka pod Kockiem na czele szwadronu ułanów, złożonego z dzieci Izraela — udział wzięli jednak. Historia nie zaznacza obecności ich w szeregach, co polowe z Moskalami staczały bitwy; ale w hufcach gwardyi miejskiej, powołanych do obrony stolicy, nie znajdować się nie mo-

gli. Znaleźli się też i na emigracyi. Zaliczanym jest do nich czynny w sprawach organizacyjnych i publicystycznych Jan Czyński, który — zdaje się — z Frankistów pochodził. Podania ustne sławiły Byka, ten atoli, jeżeli do szeregów wojskowych należał, to jako faktor chyba, w tej bowiem funkcji, złączonej z funkcją kolportera, pędził we Francyi wśród wychodźstwa polskiego żywot wędrowny. Żydem jednak niewątpliwym i żołnierzem niewątpliwym, podporucznikiem od grenadyerów, dekorowanym, był Ozyasz Lubliner.

Czemu Lubliner piękne biblijne Ozyasza imię zmienił następnie na pospolite Ludwika? Może się ochrzcił i następnie odechrcił. Nie wiem. Poznałem go pod imieniem Ludwika w Brukseli, w roku i w dniu nawet tym samym, co Helmana i Lelewela.

Znajomość z nim spadła na mnie niespodzianie. Możem wiedzieć, a może nie wiedziałem, że maż ten w Brukseli przebywa. Nazwisko jego, wymawiane w tonie humorystycznym, o uszy się mi obijało, nie w taki jednak sposób, ażeby we mnie szczególne jakieś wzbudzać miało zajęcie.

Gdym do mieszkania Lelewela drzwi otworzył i próg przekroczył, oczom moim takie przedstawiło się widowisko: przed stojącym pod oknem stołem siedział pochylony, grzbietem do mnie zwrócony, siwy staruszek; obok niego stał człowiek w sile wieku z arkuszem zapisanego papieru w ręku. Staruszek w pół się ku mnie z wyrazem niechęci w oczach odwrócił. Gdym mu, domyśliwszy się, że to Lelewel, nazwisko moje wymienił, wyraz niechęci z oblicza mu znikł, ustępując miejsca wyrazowi uprzejmości serdecznej. Od razu mnie do siebie ośmielił i oświł ze sobą. Usiadłem przed nim; zawiązała się rozmowa łatwa, swobodna, jakbyśmy się od wieków znali. Czas ubiegał — na rozmowie upłynęła godzina mniej więcej. Nie zważałem na jegomościa, któremu był przy wejściu z ar-

kuszem w rękę zoczył i — nie prędzej na niego uwagę, aż na schodach zwróciłem. W słuch mi wpadły następujące, z lekkim, charakterystycznym, a doskonale mi znanym akcentem wymówione przezeń wyrazy:

— Nu... to ja nie widział, ażeby Lelewel tak kogo przyjmował...

Z akcentu domyśliłem się, kto mi towarzyszy.

— Obywatel Lubliner?... — zapytałem.

Towarzysz mi potwierdzająco odpowiedział. Na schodach, na ulicy zamieniliśmy ze sobą frazesów kilka; wskazał mi, wedle nakreślonego przez Lelewela planiku, drogę do Helmana i gdyśmy się rozstawali, zapytał mnie, gdzie mieszkam.

Nazajutrz rano, o ósmej — nie później, zaszczylił mnie Lubliner wizytą. Przyszedł w celu zaproszenia mnie do siebie na obiad, na którym zejść się miałem z Lelewelem, Helmanem i kilku ludźmi młodymi, w Brukseli dla studyów przebywającymi. Zaprosiny z ochotą przyjąłem — poczem spędziłem godzin parę na słuchaniu wykładu o kwestyi żydowskiej, poruszonej artykułem w *Gazecie Warszawskiej* o koncercie panien Neruda. Sprawa ta szeroko w momencie owym ogadywana była w Warszawie, na prowincyi i na emigracyi. Lubliner okazał się rzecznikiem jej gorliwym, co mnie nie dziwiło, ani gorszyło — nie dziwiło, boć naturalną była obrona Żydów przez Żyda, nie gorszyło, albowiem podzielałem zdanie tych, co wystąpienia *Gazety Warszawskiej* nie pochwalali. Szczególnie mi się ton polemiki nie podobał. Sprawy tej atoli nie brałem tragicznie. Z argumentów, jakie Lubliner wypowiadał, żaden mi nieznanym nie był i cały dla mnie argumentacyi jego interes polegał na sposobie, w jaki wygłaszana była.

(C. d. n.)

wiązania Rady państwa, drżą o swoje mandaty. Dwaj posłowie krakowscy w znacznej mierze zawdzięczają je poparci socjalistów i żydów radykalnych. P. Stwiernia w Stanisławowie musi dbać o głosy Rusinów.

P. Danielak wreszcie po licznych metamorfozach przewiduje zapewne potrzebę przy poszukiwaniu nowego mandatu protekcji socjalistów lub nawet Rusinów. Tego zresztą łatwo było do podpisu nakłonić.

Jest to fatalnem dla demokracji galicyjskiej, że nie umiała poruszyć i zorganizować mieszczaństwa polskiego i zbliżyć się do ludu wiejskiego, wskutek czego dla utrzymania swego stanowiska musi zarówno w wyborze swoich przedstawicieli jak w ich postępowaniu liczyć się z żywiołami obojętnymi dla sprawy narodowej, lub nawet wrogo dla niej usposobionymi.

Ale opinia publiczna nie może uznać tego rodzaju okoliczności łagodzących winę, nie może interesu narodowego utożsamiać, z interesem partii. I może nadejść chwila, że opinia ogółu oświadczy się wyraźnie przeciw takiej demokracji, której interes partyjny sprzeciwia się interesowi narodowemu. Pp. demokraci krakowscy swoim samolubnem i pozbawionem zmysłu politycznego postępowaniem chcą widocznie przyspieszyć tę chwilę, ale ludzą się, jeżeli sądzą, że utrzymają wtedy swoje mandaty z łaski socjalistów lub Rusinów.

Zamiary i ludzie.

Oknem, przez które społeczeństwo nasze może rzucić krótkie spojrzenie w przyszłość, na to, co zamierzają dalej robić ludzie, którzy wywołali w kraju naszym strajki rolne i co to są za ludzie, jakim jest ich usposobienie względem narodu polskiego, jest świeżo wydana broszura jednego z agitatorów strajkowych, p. Semen Wityka, zaliczającego się oficjalnie do ruskiej socjalnej demokracji.

Broszura ta, wydana w wielkim *in quarto* formacie, liczy 62 stron wielkiego, wyraźnego druku, tak, żeby najwidoczniej łatwo ją było chłopom czytać. Tytuł broszury dosłownie opiewa: „Szczu dalej robyty? Widozwa w sprawi welykoho strajku chłopskoho. Napysaw Semen Wityk“, a treść jej, podzielona na 18 rozdziałów, logicznie rozpada się na cztery zaledwie części.

Pierwsza z nich jest właściwie zbiorem wyciągów i wypisów z kodeksu karnego, z ustaw zasadniczych, z przepisów obowiązujących dla żandarmów itd., dla udowodnienia chłopom, że strajk sam ustawowo nie jest zabroniony, dla pouczenia ich, jakie posiadają prawa obywatelskie, jak ich bronić mają, dla zastrzeżenia ich wreszcie przed rozliczeniami, niestety zbyt często praktykowanymi nadużyciami, jak: bezprawne aresztowania, rewizje domowe, konfiskowanie nieuważanych broszur i pism, posiadanych w domu i t. d. Część ta więc pierwsza, zestawiona istotnie sumiennie i bezstronnie, nie przedstawia nic osobliwego i nie może wywołać żadnego protestu. Owszem, także obywatelskie uświadamianie ludu ruskiego jest zawsze pożądanem, bo choćby nawet wtedy walka nie ustała, będzie musiała stracić charakter dzikości, zejdzie na grunt legalny, gdzie ludzie rozgraniczają dobrze i dokładnie prawo, bezprawie, a obowiązki.

Najciekawszą jest część trzecia, gdzie mowa jest o dalszych planach organizatorów strajkowych, o tem, co już na przyszłość postanowili. Samo wydanie niniejszej broszury jest już początkiem wykonania tych uchwał, postanowiono bowiem najwidoczniej zasypać kraj broszurami, a pan Wityk zapowiada ich dalszy ciąg, z którego najbliższe mają zawierać przebieg dyskusji parlamentarnej nad strajkami.

Owóż w rozdziale, zatytułowanym: „Cóż dalej robić?“ — czytamy taką odpowiedź na to postawione pytanie:

„Potrzeba abyśmy założyli takie stowarzyszenia, któreby utrzymywały ścisły związek pomiędzy wszystkimi robotnikami ludźmi po wsiach i miastach, aby pomagały pieniędzmi rolnym robotnikom w czasie strajku, aby dawały im pomoc w czasie wędrówek za zarobkiem i w czasie braku pracy, aby udzielały im noclegów w obcych miejscowościach, przez które będą przechodzić, aby mieli obrońców prawnych na wypadek jakiegokolwiek pokrzywdzenia i żeby mogli utrzymać własną gazetę, w której pisałoby się tylko o krzywdach wiejskiego ludu robotczego, a w końcu aby siebie oświecali i uświadamiali“.

Że to *pium desiderium* przechodzi już w okres dość realnego urzeczywistnienia, świadczy znów następujący dalszy ustęp:

„Tutaj we Lwowie wnosi się właśnie statuty do ministerstwa w Wiedniu dla utworzenia takiego Związku robotniczego na całą Galicyę i Bukowinę. W tym statucie będzie zaznaczone, że głównie miejsce zarządu ma być we Lwowie, a w każdym mieście powiatowem będą filie tego towarzystwa. Do tych filij będą należeć robotnicy z całego powiatu i oni będą prowadzili cały ruch robotniczy w powiecie. Oprócz tego będzie w każdej wsi towarzy-

stwo i ono będzie zajmować się sprawami robotniczymi we wsi. W ten sposób powstanie ścisły związek pomiędzy towarzystwami i wszystkimi robotnikami i wszyscy będą w bolących sprawach porozumiewać się i wspólnie a zgodnie prowadzić walkę. Do towarzystw będą robotnicy składali jakieś roczne wkładki, jakie sami ustanowią, bardzo małe, odpowiednie do zarobku. Z tych wkładek urośnie fundusz, potrzebny na czas strajku, na zapomogi dla wędrujących, na koszt towarzystwa, książek, gazet i t. p.“

Prócz przeprowadzenia takiej organizacji, jednym z postanowionych — zdaje się — punktów przyszłego działania w sprawach strajkowych jest porozumienie się z ludnością wiejską wschodniej części kraju, czyli, jak ich broszura stale nazywa z „Mazurami“ i prawdopodobnie przeniesienie tam także ruchu strajkowego.

Broszura bowiem p. Wityka powiada, że potrzeba „zwrócić się do polskich robotników i do polskich chłopów i razem złączyć się z nimi do borby ze wspólnym gnębicielem“. W innym zaś miejscu jej czytamy: „U nas nie było ani funduszy na strajk, ani nie zawiadomiono mazurskich chłopów w zachodniej Galicyi (na Mazurach), że strajk wybuchł i żeby nie przyjeżdżali do nas łamać strajku, ani roboty lud innych krajów nie nam nie pomagał, bo my ani pomiędzy sobą, ani z tym ludem robotczym poza Galicyą nie byliśmy niczem związani. Musimy więc teraz wszystko to naprawić“.

To jest właściwa, programowa część broszury p. Wityka. Wprawdzie jest jeszcze druga, która tę rolę ma odgrywać; nosi ona tytuł: „Czego mamy domagać się?“, ale robi wrażenie sztucznie do książki dolepienego dodatku, nie wiążącego się logicznie ani z tendencją broszury, ani z całą poprzednią jej treścią. Wygląda to tak, jak gdyby już po napisaniu książki p. Wityk przypomniał sobie, że oficjalnie jest socjalnym demokratą i postanowił konieczne coś socjalno-demokratycznego w niej pomieścić.

I tak powstał spis postulatów, przykrojonych z t. zw. „minimalnego programu socjalistycznego“, przeważnie słusznych i sprawiedliwych, lub co najwyżej podlegających dyskusji — jak ubezpieczenie robotników rolnych na wypadek choroby, przegód nieszczęśliwych i starości, żądanie zdrowych i nieszczęśliwych demoralizacji pomieszek, uregulowania czasu pracy — które przeszły już do programów niemal wszystkich demokratycznych stronnictw, które jednakże razem zebrane i jednym tchem wypowiedziane, a zakończone socjalistycznym „panaceum“, żądaniem powszechnego głosowania, nadają broszurce pewien socjalno-demokratyczny zapaszek.

Ale to ostatecznie nicby nie szkodziło samej rzeczy, gdyby p. Wityk w ciągu pisania broszury nie przypomniał sobie jeszcze czego innego, tego mianowicie, że aby dzisiaj być popularnym pomiędzy Rusinami, trzeba koniecznie popisać się z nienawiścią do Polaków, koniecznie objawić hakatystyczne upodobania względem polskiej narodowości.

I tak powstała część, mieszcząca pod ególnym tytułem: „Jaką korzyść odnieśli ze strajku chłopci?“ szereg drobniejszych rozdziałów, budzących niekiedy wprost niesmak i odrazę w polskim czytelniku.

A więc przedewszystkiem w rozdziale, który mówi o tem, „jakie korzyści przyniósł strajk ogółowi Rusinów“, socjalny demokrat p. Wityk, zaprzecza dobitnie, drukowaniem słowem, twierdzeniu socjalnego demokraty p. Daszyńskiego, jakoby agitacja za strajkami rolnymi we wschodniej Galicyi nie miała charakteru narodowościowego. Piszę bowiem w stylu pospolitych odezów z obozu szowinistów ruskich co następuje:

„Wiekowe krzywdy milionowego narodu rusko-ukraińskiego — który tak przygniotła i przygnębiła brutalna stopa szlachetczyzny — odebrały mu niemal wszelką nadzieję lepszej przyszłości. Wszystkie warstwy ukraińskiego narodu ogarnął niewypowiedziany żal, opadła jakaś beznadziejna rozpacz. Naród nasz żyje jak niewolnik, jak złoceńca z kajdanami na rękach, przydławiony brutalną stopą szlachetczyzny...“

...I kiedy zdawało się, żeśmy już potonęli, że nie ma dla nas ratunku, nagle niby to jasne słońce, z za gęstych chmur przedarło się niebyswale podźwignięcie się naszych chłopów, uczynił się ogromny ruch ruskiego *mużyka* (tak!). I w jednym mgnieniu całe nasze społeczeństwo poruszyło się, zamarył organizm ożył. Wszyscy Rusini poculi, że ten masowy podźwign ruskich chłopów, to dla nich deska ratunku, to nadzieja lepszej przyszłości“.

To nie przeszkadza jednak p. Witykowi, aby, schowawszy do kieszeni fakt, że właściwi przywódcy strajków, ułożyli przesławny „dekalog“ swoich żądań, zmierzających do wytopienia żywiołu polskiego w Galicyi wschodniej, głównie za pomocą „ruskiej komisji kolonizacyjnej“, na którą rząd centralny powinien im dać 150 milionów, przedrzeźniać w następujący sposób nawoływania ogółu polskiego do narodowej obrony:

„Hej! kto Polak, ratujcie nas. Hajdamacy chcą nas, Polaków, wypędzić, zniszczyć; hej, ratujcie! Podajcie rękę i wy polscy mieszczenie, podajcie rękę i wy polscy chłopci!“

Co więcej, zdaniem p. Wityka, stanowisko polskiego społeczeństwa przeciw hakatyzmowi ruskiemu jest wynikiem nie czego innego, jak tylko... obchodów i pochodów grunwaldzkich.

„Pochodów tych — pisze mianowicie — przelecieli się namiestnik Piniński i marszałek Potocki i wpadli na dobry pomysł: Zwrócić całą nienawiść przeciw Rusinom, przeciw ruskim chłopom. Dać wszystkim Polakom Rusinów na zabawkę! — Plan ich udaje się do tej pory w całej pełni. Cała niemal polska społeczność zapomniała o Prusach, moskiewskich carach, a rzuciła się z wściekłą złością na nasz biedny naród“.

Ale ta piramidalna niedorzeczność nie przeszkadza p. Witykowi tuż na sąsiedniej stronie przysięgać na jeden z dogmatów ruskiego hakatyzmu, że mianowicie polski chłop w Galicyi wschodniej, jest Rusinem, tylko łacińskiego obrządku. „I w swym faryzejsztwie (!) — pisze p. Wityk — rzucili się (Polacy) nawet pomiędzy ruskich chłopów łacińskiej wiary i poczęli wmawiać w nich, że oni również Polacy“.

Czyż to nie jest żywcem przeniesiona na grunt galicyjski taktyka pruskich hakatystów, którzy tak samo każdego kto pod pruską pieśnią żyje, uważają z góry za Prusaka, każdą więc akcyę, zmierzającą do ochrony polskości, uważają za zaczepne postępowanie względem niemiecchyzny... Ale „uczciwy Polak“ i „rozumny socjalista“ p. Daszyński tego wszystkiego w ruskim ruchu strajkowym widzieć nie raczy!...

Tak więc rozpatrując się w zamiarach organizatorów ruchu strajkowego, widzimy, że istnieje przedewszystkiem plan stworzenia ścisłej organizacji i przeniesienia ruchu do zachodniej, polskiej części kraju, widzimy dalej, że ci co w tej akcji udział biorą, przesłali tak nienawiścią do Polaków, iż nawet ludzie, po których tego, jak po p. Wityku, z dotychczasowej ich działalności spodziewać się nie należało, aby nie stracić popularności, przybierają rusko-hakatystyczną markę.

My więc z tą nienawiścią liczyć się powinniśmy, jako z faktem. „Musimy się tu z góry zastrzedz — że użyjemy ustępu z mowy posła Głabińskiego — przeciw insynuacji, jakobyśmy słowami powyższymi mieli zamiar występować przeciw całemu narodowi ruskiemu“, ale jest to faktem co do ruskich przywódców, a przywódcy wszakże „robią politykę“.

Wybory sejmowe.

Wiedeń, 5 listopada.

(4.) Parkany, mury, nawet drzewa, oblepione odezami w różnych barwach. Gdzie ręka przeciwnika podarła te afisze, wnet ponaklejano nowe. Każda poczta przynosi do domu listy błagalne stronnictw i pojedynczych kandydatów, którzy zaklinają o oddanie im głosu. Od domu do domu uwijają się agitatorzy, konferując ze stróżem domu co do przekonania politycznych każdego lokatora, który ma prawo głosowania. Wogóle stróż, sklepikarz zwany tutaj „Greislerem“, i policyant, noszący tytuł „Wachmann'a“, tworzą ważny czynnik podczas wyborów.

Dotychczas te filary społeczeństwa stoją po stronie partii chrześcijańsko-społecznej. Ta ostatnia więc dufa, że w dniu jutrzejszym odniesie podczas wyborów do sejmu dolno-austriackiego wielkie zwycięstwo. A że wybory w kuryi wiejskiej wypadły wyłącznie na jej korzyść, więc dr. Lueger i jego sztab uważają to za dobry prognostyk na dzień jutrzejszy, w którym Wiedeń i miasta arcyksięstwa przystąpią do urny wyborczej.

Z naszego narodowego polskiego stanowiska, jest zgoda obojętnem, czy zwyciężą antysemita, czy też ich skoalizowani przeciwnicy, to jest liberalni, socjalni politycy, socjaliści, ludowcy niemiecchi i wszechniemcy. Każde stronnictwo wiedeńskie bez względu na nalepioną na grzbiet etykietę firmową, było, jest i będzie centralistycznym i germanizującym. Centralizm bowiem leży w interesie ekonomicznym miasta i jego mieszkańców.

Im bardziej cały kierunek machiny państwowej będzie zogniskowanym w Wiedniu; im więcej interesów publicznych i prywatnych będzie można tylko w Wiedniu i w władzach, umieszczonych w Wiedniu, załatwić, tem dla mieszkańców owego miasta sposobność częstsza do łatwego i obfitego połowu groza. Dlatego też łatwo zrozumieć, dlaczego wśród stronnictwa chrześcijańsko-społecznego wre taki gniew przeciwko ugodzie z 1867 r., przeciwko ugodzie, która połowę monarchii uczyniła niezależną od Wiednia. Dlatego też każde stronnictwo wiedeńskie jest przeciwnem szerszemu samorządowi krajów koronnych. Ten samorząd bowiem ująłby Wiedniowi na korzyść stolic prowincjonalnych znów część sporą interesów politycznych i ekonomicznych.

Dr. Lueger i jego adherenci niczem nie są lepsi, aniżeli dawniejsi burmistrz, liberalny Zelinka, liberalny Uhl, liberalny Prix. Prócz interesów ekonomicznych uchwalają tutaj w grę jeszcze dziwną tępość umysłową ludności wiedeńskiej. Galicya należy do Austrii od 1772 r. Zdawałoby się, że lat sto trzydzieści powinno wystarczyć ludności stołecznej

DRUKARNIA i STEREOTYPIA

Słowa Polskiego

we Lwowie

9702

ul. Chorążczyzny 17-19.

Zaopatrzona w maszyny rotacyjne, pospieszne, posiada stereotypię okrągłą i płaską. — Własny skład handlu i przemysłu. — Cyrkularze, zaproszenia, afisze etc. etc.

do zapoznania się ze stosunkami politycznymi, ekonomicznymi, obyczajowymi prowincyi, która tworzy znaczną część monarchii. Tymczasem tak nie jest.

Stosunki galicyjskie są dla wiedeńczyka Sezamem, którego nie umie on otworzyć. Z niepojętem lenistwem wiedeńczyk przez cały szereg pokoleń nie trudził się nigdy o zbadanie, jak wygląda naprawdę kraj, leżący zaledwie o kilkadziesiąt mil od Wiednia. Wiedeńczyk zna lepiej stosunki w portach Małej Azji, stosunki w Nowym Jorku, teren Afryki południowej, aniżeli kulturę kraju, który Marya Teresa wcieliła do monarchii Habsburskiej. Leniwy i tępy, wierzył i wierzy wiedeńczyk z lekkomyślnością niezrównaną wszystkim baśniom, plotkom i oszczerstwom, które ten i ów rzuca na Galicję. A że owych oszczerców w ciągu lat stu trzydziestu zebrała się spora gromadka, przeto z biegiem czasu z owej literatury kłamstw, nieporozumień, paszkwilów, cygaństw urósł rodzaj muru, który nie dozwala dojrzeć prawdy o Galicji nawet wiedeńczykom dobrej woli, bystrzejszej inteligencji, szerszych pojęć politycznych. Pod tym względem Bielowławe, ex-grejsler, radca miejski, stoi na równi z drem Koerberem, a dr. Böhm-Bawerk może iść o lepsze z opasłym Gregorigiem, który handluje bielizną i antysemityzmem na przedmieściu Mariahilf.

To wszystko trzeba mieć zawsze w pamięci, by zrozumieć powodzenie tak zwanych rozpraw galicyjskich w Izbie poselskiej, by zrozumieć łapczywość, z jaką biurokracja wiedeńska chwytła wszelkie skargi i utyskiwania na *Schlachzizenwirtschaft* w Galicji.

Kto zna owe stosunki wiedeńskie, jak naprzykład Rusini, ten może, wygrywając na fujarce antypolskiej, zaprowadzić daleko każdego Wiedeńczyka, czy będzie to ekscelencja, czy szynkarz z pod Bobra.

Z polskiego stanowiska wszystko jedno zatem, czy w środę wieczorem będzie tryumfował pan Wolff-Eppinger, czy pan Ernest Schneider. Pod względem ogólnopolitycznym natomiast wynik wyborów sejmowych wpłynie na położenie w parlamencie.

W kuryi wiejskiej stronnictwo chrześcijańskospołeczne pobiło na głowę ludowców niemieckich i Wszechniemców. Już ta pierwsza klęska zajęła oba stronnictwa strachem wielkim. Jeżeli więc i w kuryi miejskiej poniosą one klęskę, będą drżały na myśl, iż trzeba by niebawem znowu ubiegać się o łaskę wyborców.

Ludowcy niemieccy i Wszechniemcy są — mimo zapierań obustronnych — ulubieńcami dr. Koerbera. Oba stronnictwa zatem będą go zaklinały za kulisami, by nie rozwiązywał Izby poselskiej i nie rozpisywał nowych wyborów. Dr. Koerber niewątpliwie ową prośbę uwzględni, gdyż dla obu tych stronnictw ma zawsze serce litościwe i chętne. Tak więc wynik wyborów sejmowych, pomyślny dla antysemitów, będzie tworzył równocześnie zapowiedź, iż o rozwiązaniu Izby poselskiej i o nowych wyborach nie będzie mowy przez czas dłuższy. W ten sposób stronnictwa, gabinetowi dr. Koerbera mniej miłe, zyskają przynajmniej rekojmie, że stosunki parlamentarne ustalą się i przestaną przypominać płaski ruchome, na których niepodobna budować jakiegokolwiek kombinacji politycznych.

Z za kordonu.

Łódź, 2 listopada.

(*Kattowitzer Zeitung* w roli fabrykantki sensacyjnych wieści. — *Z tajemnic poczt rosyjskich*. — *Znaczenie kolei kaliskiej i zaleceń jej przez władzę urzędniczą moskiewską*).

Powtórzona przez wszystkie, tak zwane u nas pisma „nielegalne” sensacyjna wiadomość *Kattowitzer Zeitung* o rzekomem zabójstwie jakiegoś „milionera” Fuchsa (?) i dwóch tajnych agentów policyi, nie mogła oczywiście ująć wiadomości łodzian, zwłaszcza w naszych warunkach, gdzie przy częstych stosunkach handlowych z zagranicą, otrzymujemy wiadomości nie zawsze z kupiectwem związek mające...

Jakież jednak rozczarowanie, kiedy po najdokładniejszym zbadaniu rzeczy, sprawdziliśmy zupełną bezpodstawność „ciekawej nowinki”, zawsze za sensacją goniącej *Kattow. Ztg.* Doprawdy, nieraz domyśleć się trudno, skąd dziennik ten czerpie tyle pomysłów na tworzenie materiału, choć z gruntu fałszywego, ale nadającego mu sporą popularność.

W każdym razie wiadomości takie, choćby nawet nieprawdziwe, irytują w wysokim stopniu odnosne władze „czynne”. To też oczy organów właściwych pilnie skierowane są w stronę poczty — tej jedynej, oficjalnej pośredniczki w komunikowaniu nam wszelkich ciekawych szczegółów.

Nie rzadko zdarzają się więc u nas fakty bezceremonialnego rozpierzchotowania listów zwyczajnych, zwłaszcza w kopertach, nadchodzących od strony Galicji. Aby jednak — pozornie — nie przekraczać praw nietykalności listów, praw wyraźnie zastrzeżonych międzynarodową konwencją pocztową, listy takie żandarmi pocztowi poczęli zwinąć sznurkiem, odcisnąć nawet pieczęć lakową, a z boku zauważyć, że list otrzymano „w *razorwanom widie*” (w formie uszkodzonej). Osobie nie wtajemniczonej dziwnym wydaćby się mogło, że tak częste „uszkodzenia” zdarzają się jedynie na pocztach rosyjskich, ależ o naiwności! wszak przysłowiem moskiewskim jest, że: wszystko można — byle ostrożnie!

Pisząc o pocztach, mimowoli pod pióro nasuwa mi się temat pokrewny — sprawa kolei żelaznych. Zwłaszcza, że miasto nasze pozyska w tych czasach aż dwie linie komunikacyjne — drogę obwodową i przecinającą miasto nasze — kolej Warszawsko-Kaliską. Pomijając rozpatrywanie, łatwo domyślnego znaczenia pierwszej w naszym mieście lokalnej kolei towarowo-przewozowej, przechodzącej do drogi kaliskiej, linii — jak wiadomo — już w tym miesiącu otworzyć się mającej.

Z nową drogą komunikacyjną zyskujemy więc bliższą i bezpośrednią łączność z Warszawą, co dla bardzo różnych przyczyn rzeczą obojętną w żadnym razie pozostać nie może. Niemniej jednak i przemysł nasz spore żywi nadzieje zysków, w razie połączenia kolei kaliskiej z drogami niemieckimi, do przewożenia materiałów, dzięki zbliżeniu Łodzi z Hamburgiem, niewątpliwie o wiele taniej wypadaćby powinien.

W znaczeniu narodowym nowa kolej jest nam jednak smutnym wzorem ściśle oznaczonych zastrzeżeń w koncesyi: na drodze tej Polaków służyć może nie wyżej nad 50 procent. Kolej kaliska — mimo woli — musi więc mieć charakter nawpółrosyjski. Jest to więc pierwsze i jedyne dotąd zastrzeżenie

tego rodzaju w niezależnem — zdawałoby się napozór — towarzystwie akcyjnem.

I smutne refleksje nasuwać się muszą już na myśl samą, że dziś, za własne pieniądze, nie możemy otwierać pola zarobku tym ludziom, którym, z poczucia sprawiedliwości, pozwolić pracować wydawać się powinno rzeczą tak słuszną i zasłużoną! N. I.

Lwów czy Lemberg.

Otrzymujemy z prośbą o umieszczenie list następujący:

Szanowny Panie Redaktorze!

Ze zdumieniem wyczytałem w nr. 522 *Słowa Polskiego* wiadomość o nowym wybryku poczty pruskiej, polegającym na zwróceniu z granicy francusko-niemieckiej do Paryża wysłanej stamtąd przesyłki z materiałami chemicznymi pod adresem „Université de Lwów (Léopol) Pologne autrichienne”, rzekomo pod pretekstem, że poczcie nieznana jest miejscowość „Lwów (Léopol)”. Tem bardziej jednak żałować należy, że nadawca uzupełnił przesyłkę dopiskiem „Lemberg”, miał bowiem najzupełniejsze prawo zażądać od poczty francuskiej, aby w drodze reklamacyi, skierowanej do zarządu głównego poczt pruskiej, lub ewentualnie w razie odmowy, w drodze skargi wniesionej do biura centralnego Związku powszechnego pocztowego w Bernie, zmusiła pruskich urzędników do przesłania przesyłki i wynagrodzenia szkód i strat wynikłych z ich winy. Pomijając okoliczność, że poczta pruska była obowiązana do wysłania otrzymanej przesyłki wprost do Austrii, bo to było wyraźnie zaznaczone w adresie, bez zajmowania się oznaczeniem miejsca przeznaczenia, należało to bowiem już do poczty austriackiej — sama nazwa Lwów była najzupełniej uprawnioną w adresie. Mianowicie w spisie stacji pocztowych, należących do powszechnego Związku pocztowego, wydanym przez biuro centralne Związku w Bernie, wymienionym jest wyraźnie L w ó w i Lemberg, jako dwie nazwy zupełnie jednakowo uprawnione. I nie może też być inaczej, ponieważ urzędowa nazwa stacji tej w Austrii też ma podwójne brzmienie. Nazwa Lwów — sama jedna — wystarcza więc najzupełniej i urzędnik pocztowy, nawet pruski, nie ma prawa oświadczać cynicznie, że nie zna stacji, wymienionej w spisie urzędowym.

Szkoda wielka, że u nas w takich razach nie uciekają się osoby interesowane do interwencji bardzo skutecznej biura centralnego w Bernie. Częste, liczne, reklamacje z tego powodu posłużyłyby za podstawę do poruszenia sprawy nadużyć pocztowych zarówno pruskiej jak i innych, np. rosyjskiej, na częstych kongresach międzynarodowych Związku pocztowego, chociażby z urzędu przez Zarząd Związku, jeżeli nie przez jakiegokolwiek z delegatów.

Dodam wreszcie, że znajdowanie się w spisie urzędowym nazwy Lwów, powinno by skłonić myślący ogół polski do wyłącznego używania tej nazwy w adresach i do zarzucenia zarówno niemieckiego Lemberg'u jak i francuskiego Léopol'u.

Racz, Szanowny Panie Redaktorze, przyjąć w razie głębokiego szacunku i prawdziwej życzliwości, z jaką pozostaje.

Warszawa, d. 31 października 1902 r.

Rok 1809.

Powieść historyczna.

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

144

(Ciąg dalszy).

— Wiwat!... Niech żyją bracia nasi! — wołał tłum.

— Wiwat! *Veto!*... Nie ma zgody! — wołał imé pan Bonawentura, drąc się do sieni przy pomocy Marysi i Janki.

— Proszę jegomości, może lepiej zaczekać! — próbowała tłómaczyć Janka.

Pan Bonawentura się obruszył — łzy mu w oczach stanęły.

— Ani mrumru!... *Mores!*... Wam dzierlatkom czas... a mnie staremu, aby jeszcze przychwycić... tego... tego śpiewania!... Trzymajcie!... O cóż bo uci-
chli!... Łukaszu zobacz że... a żwawo!...

Łukasz wybiegł do sieni — lecz w tejże samej chwili przed dwórką wszczął się tumult. Janka i Marysia wystraszyły się — lecz pan Bonawentura dreptał naprzód a kijem postukiwał.

— Dzierżynny mospanie!... Ja tu jestem! Ani mrumru! *Veto!* mospanie! Ruchawka iść to iść — odbierzemy co swoje i koniec — nie ma zgody!...

Imé pan Głuski postąpił jeszcze parę kroków — gdy wtem we drzwiach sieni zarysowała się postać młodego oficera i runęła do nóg Jance.

— Co to? Kto to?!... Mospanie!... Imé pan Tadeusz!...

Lecz Zabielski oderwać się nie mógł od Janki, — Kochanie moje!... Oglądam cię, widzę!...

— Mój, mój — jedyny! — szeptała wzruszona Janka. Marysia fyrkała zadartym noskiem, imé pan Bonawentura sapnął dygotał a rwał się do pana Tadeusza, głaskał go po głowie, szczypał Jankę za policzki a dogadywał.

— Już ci masz swego marcepana! A brody jej nie odkaś! *Mores!* Obrzydliwości mi nie robić!... Najpierw mu polewki nagrzej a potem gęby nadstawiaj!... Dosyć!...

Janka jak fryga zerwała się około stołu zakrzatnąć. Zabielski oczy przecierał, rozpatrywał się po drogich mu kątach i ledwie że odpowiadać mógł na bezładne pytania imé pana Bonawentury. Starego to roztagnienie zirykowało.

— Cóż acan mi tu duby smalone! Porządkiem!... Skąd?! Co?! Jak!... Którędy!... Sejm zwołują — czy nie!... Powiadali mi, że w Warszawie coś tam odprawiali... — ale ja *veto*, rozumiesz acan — niema zgody!... Gdzie Napolion? He!?!...

— Proszę jegomości — wnieśliła się Janka, za którą pan Tadeusz dreptał. — Niechże wytehnie... tak z pierwszego impetu nie wie od czego zacząć!...

— Jest — jest mecenas! Znalazł już sobie patrona!... Jest palestrant w spódnicy!...

— Niech jegomość pozwól! — ujęła się Marysienka.

— *Mores!* A to dopiero!... Jeszcze mi ta będzie dowodziła!... *Horrendum!*

Naraz imé pan Bonawentura zmierzzył od stóp do głów pana Tadeusza i skinął na niego surowo.

— Chodź tu acan — bliżej!... Co tu wasze masz na ramionach!?!...

— Na ramionach?!...

— No tak, co to za szychy?!...

— Te?!... Nie, proszę jegomości, to są szlufy!

— Jakie szlufy? Co za szlufy?!...

— Porucznikowskie!...

Imé pan Bonawentura zaperzył się.

— Więc to tak?!... Porucznikowskie! Proszę acana!... Porucznikowskie szlufy... a zrekowiny acan pomnisz — a dane *verbum*?... To ja na to ci órkę dałem, abym ją miał nianaczyć i hołubić, kiedy acanowi fantazyje świtały i balamuctwo po świecie ciga-
ga?!... Zeschłes z afektu, deptałeś, imé pana Pod-
horodeńskiego z desperacją swoją nasyłałeś, a gdyś się do miodu, mospanie dobrał — to mi ją ostawiasz na śledztwa, na dokuczania łada kancelisty... Sumituj się acan do krośset!... Gdzie przysięga?!... Gdzie *verbum*?!...

Pan Tadeusz zmieszał się.

— Obowiązkiem moim, mniemałem, kiedy zdarzyła się okazyja...

— Gdzie okazyja? Chyba do bisurmaństwa?!...

— Idą dziś już wszyscy!...

— Co waszeoi do nich!... *Mores!*... Starczy ich bez acana!... *Verbum* dałeś! Rozumiesz!

— Ale nie na to, żebym jak sobek, jak pas-
zyt siedział i patrzył spokojnym okiem, jako się zie-
mia rozstępuje, a nieprzyjaciel nowe nam gotuje pę-
ta!... Poszedłem... bo mnie wypędziło!... Nie na żół-
nierkę się kusilem, nie na mundur, ani oficerskie
obszlegi — jeno na własnego sumienia uspokojenie,
na zadowolenie tego, co w piersiach gra, a czego
żadne racje zagłuszyć nie mogą!...

(C. d. n.)

Kawiarnia Belle-Vue

oryginalna kapela wiedeńska
pod kierownictwem kapelmistrza H. HERLINGERA. „ELITE”
Koncertuje codziennie, program urozmaicony

Początek o godz. 8 wieczorem.

W niedzielę i święta koncerta popołudniowe.

Uwaga! Wstęp wolny!

Uwaga! Nie zbiera się

Przegląd prasy.

== *Przedświt* rozpoczął szereg artykułów, poświęconych ostatniemu rozprawom w parlamencie. W artykule pierwszym podnosi wielkie znaczenie deklaracji posła-ludowca p. Olszewskiego.

„Od chwili, gdy ruch podolski przybrał wyraźny charakter antypolski, stronnictwo ludowe stało się w jednym szeregu z innymi partiami polskimi, w obronie zagrożonych interesów narodowych. Podnieść to należy tem silniej, że każdy, ktokolwiek zna ich historię i taktykę musi przyznać, że ze wszystkich naszych odcieni politycznych, ludowcom było najtrudniej zająć stanowisko przeciwne strajkującym, życzliwe dla właścicieli większych“.

W dalszym ciągu *Przedświt* oddaje wielkie pochwały stronnictwu ludowemu, że zrozumiał, iż „dalsze trzymanie się taktyki czysto-partyjnej wychodzi na szkodę wprost całego społeczeństwa... zajęło wobec kwestyi ruskiej stanowisko ogólnopolskie“.

Przedświt widzi w tem zapowiedź doniosłych zmian w naszym życiu politycznym.

„W kraju, szczególnie w wschodniej jego części, postęp ten ludowców głośno musi wywołać echo. Gdy mamy jeden — i to najważniejszy — punkt styczny, walka nie może być już tak namiętna, ewentualna wzajemna nienawiść musi zmniejszyć się i zmaleć. Obawy takiej ewolucyi, już widocznej w wielu kierunkach, są widmem, przesładowanym pewne organy ścisłe partyjne, około których grupują się jednostki wiedzące o tem, że po skrajnie partyjnym Banffy'm przyszedł Szell, dla którego opozycja nie była już wrogiem narodu, lecz politycznym czynnikiem, spełniającym rolę, dla większości niedostępną — ścisłej kontroli i potrzebnej krytyki. Kilka jest już u nas objawów, wskazujących na to, że, za przykładem Węgier, dążymy do sanacji niezdrowych naszych stosunków partyjnych“.

Nie ludzi się jednak *Przedświt*, żeby to poszło tak łatwo, bo wszystkie stronnictwa nasze bez wyjątku mają przedewszystkiem cele czysto-partyjne na widoku i z tego punktu widzenia oceniają myśl porozumienia w sprawach narodowych, to też bardziej się tego porozumienia obawiają, niż pragną.

== *Ruslan* w ostatnim numerze uznaje swoją relację o demonstracji sobotniej za zbyt umiarkowaną, oświadcza więc, że ułożona została według polskich „organów hakatystycznych“ i powtarza obecnie sprawozdanie *Dila*, nie wymieniając tego pisma, a utrzymując jedynie, że pochodzi od „naocznych świadków“.

== *Dilo* na czele ostatniego numeru zamieszcza odezwę w sprawie „narodowego funduszu strajkowego“. Obwieszcza ono światu, że pieniądze, zebrane dla akademików-secesjonistów, powinny być i nadal używane na rzecz młodzieży akademickiej, na cele zaś strajków i walki politycznej społeczeństwo ruskie powinno złożyć nowe ofiary dobrowolne. Tak postanowiło zgromadzenie „hromady“ lwowskiej, powierzając rozporządzenie powstać mającym funduszem komitetowi stronnictwa narodowców. Wzywając gorąco do składek, *Dilo* tak określa cele, na które fundusz zużyty być będzie.

„Procesy strajkowe jeszcze się nie skończyły, w wielu wypadkach trzeba będzie przyjąć z pomocą materyjalną ofiarom strajku, a wszystko to wymaga znacznych kapitałów. Ale nie tylko strajki są u nas na porządku dziennym — zajdzie potrzeba bronić nas na szerokim świecie politycznym bądź to za pomocą pism w obcych językach, bądź to za pomocą biura korespondencyjnego, a przytem, co najważniejsza, zbroić się w samym kraju, wzmacniać kadry naszej organizacji i szerzyć za pomocą broszur nasze idee i nowe sposoby naszej walki“.

Dilo ubolewa, że społeczeństwo ruskie zachowuje się dość powściągliwie wobec tego nowego funduszu. Do d. 28 zm. wpłynęło na ten cel 4031 k. i 31 gr.

Filharmonia lwowska.

(Drugi występ *Miccia Horszowskiego* i *V. Guerini*. — Koncert popularny i koncert poniedziałkowy. — Chór akademicki. — O wykonaniu utworów klasycznych. — *Fanny Bloomfield-Zeisler*).

W sobotę wystąpiła po raz drugi osobliwa para koncertantów: drobny *Miccio* i okazała *Guerini*. Oboje mieli wieczór znowu bardzo szczęśliwy, a nawet w powodzenie obfitszy może niż pierwszy. *Miccio* grał Koncert Mozarta, rzecz jakby stworzoną dla siebie, a nadto szereg drobnych utworów, dla swej małej rączki i rodzaju gry znakomicie dobranych. Jego niektóre frazy fortepianowe, wypowiedziane z czarującą prostotą i jakąś przesłódką naiwnością, nie wychodzą mi ciągle z pamięci. Tak może grać tylko istota nawskróś muzykalna, bardzo uzdolniona i w swej wrażliwości bardzo jeszcze świeża.

Pani *Guerini* stanowi oczywiście zupełny kontrast z małym pianistą i kompozytorem. Nie chcę przez to powiedzieć, jakoby jej muzykalność można było coś zarzucić. Ale jest śpiewaczką włoską a jeszcze lepiej powiedziaławszą primadonną. A więc na-

turalnie na prostotę nie ma tu miejsca — ani na poetyczny idealny nastrój, ani na artystyczny wytworny spokój. Tu barwy silne, światła jaskrawe, afekty płomienne, linie śmiałe i wydatne kontury, jak w modernistycznym rysunku... Program artystki był tym razem o wiele szlachetniejszy niż w czwartkowym koncercie, a punkt ciężkości położony znowu na dodatki; chociaż przyznać należy, iż świetną okazała się *Guerini* w opowiadaniu z „Trubadura“.

Był to wspaniały kwiat sceniczny, przesadzony niewłaściwie na estradę, ale niezaprzeczenie pełen efektu.

Z dalszych dziejów Filharmonii notuję jako rzecz uwagi godną, w pierwszym rzędzie fakt, że popularny koncert niedzielny był również pełny jak dwa filharmoniczne, mimo że mieścił w sobie niewiele numerów obliczonych na t. zw. szeroka publiczność. Nawiasem mówiąc były wśród nich dwa najsłabsze tak pod względem wartości artystycznej, jak i pod względem wykonania: Wyjątki z „Królowej Saby“ Goldmarka i solo na arfie. Już to opery nowoczesne nadają się jak najmniej do układania staroświeckich Potpourri, a zwłaszcza źle wychodzi na tem muzyka Goldmarka. Jedynie ustępy baletowe nadawałyby się do produkcji koncertowej. Z tem wszystkim koncert zdobył sobie uznanie i sówite oklaski ze strony słuchaczy.

Poniedziałkowy koncert o nastroju „zaduszny“ miał rozmaite momenty lepsze i gorsze. Do pierwszych zaliczam wykonanie muzyki żałobnej z „Siegfrieda“ Wagnerowskiego oraz introdukcji do „Dziadów“ Moniuszki, aczkolwiek ta ostatnia z zupełniej innych, odmiennych sfer pochodzi. Także układ orkiestralny sympatycznego utworu Czajkowskiego „Chanson triste“ daje się obok nich umieścić. Natomiast marsz żałobny Chopina nie zrobił oczekiwanego wrażenia artystycznego. Przeciwnie nawet: słuchacz walczył przez cały czas z myślą poproszenia pana Tarasiewicza, ażeby pozwolił orkiestrze zagrać samej piękną, acz osłuchaną już cośkolwiek kompozycję i na odwrót, ażeby orkiestra nie przeszkadzała p. Tarasiewiczowi w wygłoszeniu pełnej siły poezyi Ujejskiego. Stopniowanie deklamacyi nie szło razem ze stopniowaniem tonów, najważniejsze słowa nie padały równocześnie z odpowiadającymi jej szczegółami muzyki, słowem, numer nie udał się tak, jakby był powinien; do czego jednak bardzo staranne opracowanie zespołu deklamatora z orkiestrą i odpowiednią ilością prób byłoby poprostu niezbędne. Utwór Fibicha (do Szylerskiej „Naręczonej z Messyny“) nie zajął słuchaczy w tym stopniu, co powtarzana już kilkakrotnie kompozycja „Wieczorem“.

W tymże koncercie dał się słyszeć po raz pierwszy chór akademicki. Ogółem wzięwszy zrobił wrażenie dobre już najpierw tem, że przedstawił się jako zbiór polskiej młodzieży inteligentnej, śpiewającej z zamiłowaniem i animuszem. A tego rodzaju żywioł jest na estradach naszych bardzo pożądanym; do niedawna jeszcze wnosilo go „Echo“; dziś, jakiś zastój daje się na wszystkich naszych posterunkach śpiewu choralnego odczuwać. Być może, iż chór akademicki da początek nowej szczęśliwszej erze.

Wracając się do orkiestry i kwestyi wykonania, poruszanej powyżej z powodu Marsza Chopinowskiego, muszę zaznaczyć, że stopień doskonałości jest w tem po większej części me dość równy. Zrozumieć to łatwo i wytłomaczyć tem, że orkiestra ma pracę bardzo wielką, a są to jej — jako ciała zbiorowego — początki dopiero. Jednakże i w tych już początkach pamiętać o tem koniecznie należy, że utwory nowoczesne, pozornie trudno, daleko łatwiej osiągają efekt zewnętrzny, niż utwory dawniejsze. Błask instrumentacji, obfitość harmonii dysonanowej, a często tak zwana nastrojowość utworu, działają szybko i silnie na słuchacza. Słusznie ktoś powiedział, że dzisiejsza muzyka zbliża się więcej do malarstwa, gdy dawniejsza trzymała się blisko architektury. Tu barwy, światła, cienie i nierzadko plamy — tam linie i proporcje.

Ale też w wykonaniu tych klasycznych rzeczy jakże trzeba uważać na tę linię! Tu wszystko wyjść musi plastycznie, czysto i świeżo, tu wdzięk Mozarta zarówno jak i siła Beethowena, muszą przemówić z pewnością, właściwą sobie prostotą, wytworną, lecz Broń Boże, nie bezduszną. Ażeby ten wyraz zdobyć, muszą wykonawcy nad klasycznymi utworami pracować więcej niż nad innymi, nie mówiąc już o tem, że zasiadać do ich studyowania bez należytego pietyzmu niepodobna. Co do Filharmonii, mam pod tym względem pewne wątpliwości, gdyż dotychczas stosunkowo słabiej wypadało wykonanie dawniejszej muzyki niż nowoczesnej, czy to pod Czelańskim, czy pod Melcerem. Z symfonii najlepiej dotychczas wykonano Schubertowską i „Wiejskie wesele“ Goldmarka. Wczorajsza Beethovenowska, dałoby się zaatakować z powodu wykonania w paru punktach, mniej jednak dla braku prostej muzykankiej poprawności, jak dla braku wewnętrznego życia. Nie zupełnie zgadzam się z tymi dyrygentami nowoczesnymi, którzy za każdą cenę chcą w dawnym utworze koniecznie jakieś nowe szczegóły wynajdywać i „robić“ z klasyków to lub owo; ale duszę powinien dyrygent tchnąć koniecznie w wykonywane dzieło.

Oczywiście, że to „tchnienie“ przetłómaczone na język codzienny, znaczy w pierwszym rzędzie tyle, co praca szeroko pojęta i nieograniczona żadnym pośpiechem. Publiczność mimo to przyjęła wczoraj Symfonię bardzo dobrze, wywoływała po niej

kilkakrotnie dyrygenta p. Melcera — wskazuje to wymownie, że publiczność tych rzeczy pragnie i będzie to niezawodnie dla całej sympatycznej drużyny orkiestralnej do pracy zachętą dostateczną.

Doskonale akompaniowano do fortepianowego utworu Litolffa, do tego stopnia, iż się zdawało, że prób poświęcono temu więcej, niż wszystkiemu innemu. Ale co prawda, miało się tu do czynienia i ze świetną pianistką, jaką poznaliśmy w osobie p. Fanny Bloomfield-Zeisler.

„Na początku był rytm“ — powiedział kiedyś Bülow. Otóż zapewne p. Bloomfield wzięła sobie to słowo za dewizę. Jej rytmika jest do tego stopnia jasna, wyraziście i niezachwiana, iż chwilami odnosi się wrażenie, że pianistka ta jest poprostu wecieleniem rytmu, w znaczeniu równości jakiejś stałowej, nieubłaganej. Coś realistycznego wieje z tej męskiej gry, męskiej pod względem skończonego opanowania instrumentu, niezrównanej techniki i tej właśnie równości rytmicznej. Niema też tu miejsca na tklliwość niewieściami, p. Bloomfield jest z rodu Walkyryj. O tem, że gra jej imponuje i musi imponować, dodawać chyba zbytecznie. Wrażenie Scherza Litolffa było olśniewające, znakomita wirtuozka musiała zagrać nad program kilka utworów. Wobec tego, jak wykonała swój program wczorajszy, ogromnie ciekawą rzeczą będzie interpretacja programu piątkowego zapowiadającego utwory Chopina, Schumana i wiele innych. Nie jest wcale rzeczą wykluczoną, że w koncercie tym poznamy nowe strony tego znakomitego talentu wirtuozowskiego.

ST. NIEWIADOMSKI.

MAŁY FEJLETON.

GUSTAW MACASY.

EPIGONI.

Siedział na marmurowym postumencie z prawej strony schodów prowadzących do parku.

Z lewej strony schodów stał kamienny Herkules.

Stojący naprzeciwko niego Tezeusz spadł już dawno ze swego postumentu, jeszcze wtedy, kiedy w czasie wojny z Francuzami spustoszone zamek.

Później usunięto i gruz, ale pamiętał jeszcze, kiedy jako młody chłopiec kładł się często tam w dole, w trawie i podziwiał szczątki tej olbrzymiej postaci — tę głowę z gęstymi, kędzierzawymi włosami i muskularne ramię, którego ręka obejmowała maczugę.

Ile razy przechodził koło tego zdruzgotanego olbrzyma, przenikały go zimne dreszcze, jakby na widok jakiegoś strasznego nieboszczyka.

Postument kazał później stary hrabia oszlifować i teraz służy za ławkę.

Wszystko się rozpada!

Najpiękniejsze zanki, najdumniejsze warownie zamieniają się w gruz.

Smutno!

Gruzy i ruiny, gdzie okiem rzucić...

A co jeszcze zostało, było obdłużone — jedna hipoteka, druga, trzecia — młyn wydzieławiony, pola wyjąłowione, nieurodzajne, las wycięty — stuletnie ryby tylko było jeszcze w stawie. Wszystko inne zresztą zasekwestrowane — konie w stajni, skarbiec, dokumenty w archiwum, książki w bibliotece, pozłacane anioły w kaplicy i dach miedziany na kopule.

Miedzy starymi, cienistymi drzewami rozlegał się cieni, wesoły śmiech — to były siostry i ich przyjaciółki.

Spojrzał przez gałęzie odwiecznych buków i zobaczył jasne suknie, migające się po drugiej stronie stawu.

Rzucił potem resztę papierosa tam, gdzie niedgdy leżał rostrzaskany Tezeusz. I myślał o maczugę, na którą ongi z takim patrzył podziwem, myślał o różnego rodzaju broni, która jeszcze była tam, na górze, w sali uroczystych przyjęć: pugiwały z drogocennymi kamieniami wysadzeniem rękojęściami, z których hrabia już przed samą śmiercią kazał powyjmować turkusy i rubiny, szpady, szable, rapiry i miecze, pistolety i cenna broń inyśliwska.

Przyszło mu przytem na myśl, że w jego biurku powinien jeszcze być rewolwer nabyty, który rok temu schował tam starannie.

Gdy będzie musiał najbliższy weksel wykupić, przyjdzie kolej na zbrojownię.

Mimowoli sięgnął do lewego boku.

Musiał swoją szablę zostawić gdzieś w jadalnej sali. Może teraz właśnie stara czarownica, przez siostry pazim nazwana, położyła tam przy niej kawał sera, przeznaczonego na obiad.

Już to te obiady w familijnym gronie! Cere-monie, fupy i funt mięsa dla wszystkich.

Zwolna unosił się w górę delikatny, niebieskawo dym z tlejącego w trawie papierosa. Śledził wzrokiem dziwaczne, cieniutkie pasemka, wznoszące się coraz wyżej i gubiące się w końcu w czystym, gorącym powietrzu południa.

Chwilę patrzył smutnie przed siebie i nie myślał o niczem.

Potem, doszedł go znów cieni, wesoły śmiech z głębi parku — i przyszła mu na myśl rudowłosa Irena, z którą przeszłego roku włożył się po zdrojowiskach i morskich kąpielach.

Wtedy było jeszcze coś!
Pięćdziesiąt tysięcy guldenów i dwa weksle
w jednym roku. A jak się śmiała... ta...

A później znów ta zielonooka!
Zeskoczył przedko z postumentu. Czuł, że po-
bladł strasznie, i spojrzął na swoje delikatne, białe,
drżące ręce. Mrowie po nim przeszło.

To...to wszystko chyba było snem. Musiał so-
bie uprzytomnić gdzie jest.

Tak...dlaczegoż raczej nie kula w łeb? Lepiej
dzisiaj niż jutro. Lepiej dopóki to może jeszcze stać
się przyzwocie.

Wybuchnął głośnym śmiechem i przestra-
szył się.

Jego śmiech rozbrzmiewał przeraźliwie w głę-
bokiej melancholii ciemnego, cienistego parku.

Lepiej dziś niż jutro!

Przeszedł szybko przez taras do jadalnego
pokoju.

Pierwszy rzut jego oka padł na szablę.

Leżała jeszcze na pianinie, tam, gdzie ją po-
łożył w chwili swego przybycia. W tych trzech
dniach nie poruszyła się tu żadna ręka, ażeby zro-
bić porządek.

Obok leżała gazeta.

Wziął ją, usiadł na jednym końcu stołu jadal-
nego, w fotelu, gdzie zwykle siadywała matka i czy-
tał, poizuwając „Wiadomości dworskie, nieszcześli-
we wypadki, debaty w parlamencie“ — wszystko to
wiedział już przedtem.

Śmiertelnie pusto było w jego duszy i widział
tylko wszędzie rude włosy Ireny i cyfry: cyfry do-
mowych rachunków, pożyczek na dobra, dzierżawnych
kontraktów, weksli —

Zmiał ze złością gazetę i rzucił ją do kąta.

Po co to wszystko? Po co to beznadziejne, po-
żałowania godne życie?

A najbliższa przyszłość! Co wtedy — kiedy
ten dzień przyjdzie, którego lękał się już od wielu
miesięcy — dzień zupełnej ruiny —

Wstrząsnęła nim dziwna myśl.

Wstuchiwał się i obliczał. Tak — jeszcze był
czas.

Zerwał się i pobiegł gorączkowo do drzwi pro-
wadzących do jego pokoju. Wszedł, otworzył biurko
i wyjął rewolwer.

Potem wrócił znów do jadalnego pokoju.

Przysunął fotel do stołu, usiadł na nim, prze-
chylił się na tył i broń przyłożył do skroni.

Rozległ się głuchy strzał. Rewolwer wypadł
z ręki na dywan. Zwolna opadła ręka na poręcz
fotelu.

Z ganku dochodził przeraźliwy odgłos dzwonka
a z tarasu wesoły, cienki śmiech dziewcząt.

Weszła najprzód stara, czarno przyodziana
dama do sali jadalnej. Zobaczyła na drugim końcu
stołu siedzącą postać syna i rzekła, zwracając się
do postępujących za nią dziewcząt w jasnych
sukniach:

— Patrzcie! Oskar już siedzi głodny, bie-
daczyśko!

W tej chwili postać zaczęła się chwiać i bez-
władnie osunęła się pod stół.

TH. Z. KŁOŚNIK.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 5 listopada.

Przy grach i zabawach, przy uroczy-
stościach publicznych, narodowych i ro-
dzinnych, przy zakładach i zapisach —
wszędzie i zawsze pamiętajmy o fundu-
szach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Nabożeństwo żałobne.** W katedrze odprawił
ks. prałat Lenkiewicz mszę za duszę śp. Liberata Za-
jaczkowskiego i Stan. Peplowskiego. Na nabożeństwo
przybyło prezydent Tow. dziennikarzy, kilku członków
wydziału i rodzina zmarłych.

— **Ks. kanonik Antoni Pietruszewicz** ofia-
rował dla „Słownika polskiego“, wychodzącego w War-
szawie, na ręce J. Karłowicza, jednego z jego reda-
ktorów, spory rękopis ś. p. Jana Wagilewicza, zawie-
rający wyrazy i frazesy nie zamieszczone u Lindego,
a wyjęte z druków dawnych, przeważnie z broszur
kijowskich, teologicznych, polemicznych i politycznych,
z wieków XVI i XVII.

— **Treść odczytu dra J. Karłowicza** „Cu-
downa moc słowa“ (w wierzeniach przeddziejowych)
jest następująca: Poglądy na świat człowieka pierwot-
nego w znacznym stopniu trwają wśród nas dzisiaj
jeszcze, chociaż nieraz do niepoznania przeistoczone.
Stanowią one właściwą podstawę wszystkich galezi
wiedzy i całego dzisiejszego ustroju społecznego. Przy-
kłady z nauki prawa, mitologii, psychologii, języka,
przykład z dziejów polskich: wróżda, czyli wendetta.
Cudowna potęga słów w wierzeniach ludu naszego.
Skąd wiara w tę potęgę? Jak się ona objawia w blo-
gosławieństwach, klątwach i w zamawianiu oboję-
tnych. Przykłady z biblii. Modlitwy w rodzaju zaklęć.
Zamawianie chorób. Zaklinanie zwierząt, ptaków. Cze-

go nie wypada mówić. Słowa magiczne w baśniach i
pieśniach. Mówienie naodwrot. Znaczenie magiczne
nazw miejsc i ludzi, Eufemia czyli przemilczanie lub
zamiana niektórych wyrazów. Klątwy, przekleństwa.
Przykłady praktycznego stosowania zaklęć. Odwoływa-
nie ich. „Pośpiewanie“ i „zamodnienie“. Zaklęcia wa-
runkowe, czasowe. Wyrazy, mające związek z wiarą
w moc słowa. Zakończenie.

— **Rektor politechniki** prof. Fiedler wyjechał
wczoraj do Wiednia aby osobiście przedstawić w mini-
sterstwie i Kole polskiem sprawę przepelnienia na po-
litechnice. W roku bieżącym politechnika nasza liczy
1000 słuchaczy.

— **Powszechnie wykłady uniwersyteckie.**
Pierwsza seria tegorocznych wykładów, która się roz-
pocznie w niedzielę dnia 9 b. m., obejmie następujące
kursy: Prof. K. Eljasz: Budowa systemu słone-
cznego (z obrazami świetlnymi). — Dr. B. Gubry-
nowicz: Dzieje teatru w Polsce. — Prof. dr. K. J.
Nittman: Geografia Polski, część I. Królestwo Pol-
skie (z obrazami świetlnymi). — Dr. E. Piasecki:
Fizjologia ćwiczeń cielesnych (z obrazami świetlnymi).
— Prof. uniwersytetu dr. J. Siemiradzki: Wulkany
i trzęsienia ziemi. — Doc. uniwersytetu dr. A. Szulista-
wski: Z higieny oka. — J. Tenner: O sztuce czyta-
nia. — Prof. uniwersytetu dr. E. Tüll: O umowach
z uwzględnieniem potrzeb życia codziennego. — Doc.
uniwersytetu dr. A. Winiarz: Ustrój społeczny i polity-
czny Polski. — Prof. uniwersytetu dr. J. Zakrzewski:
Początkowe wiadomości z fizyki. Część I. (z doświad-
czeniami). — Prof. dr. A. Zipper: Grillparzera arc-
dzieła dramatyczne na tle jego życia i epoki. — Bli-
ższe szczegóły podają afisze, oraz programy powsze-
chnych wykładów uniwersyteckich, które sprzedają księ-
garnie, oraz portyer uniwersytetu po 10 h.

— **Pomyślny wynik.** Dnia 31 października b. r.
odbyła się w Wiedniu rozprawa ofertowa na urządze-
nie mechaniczne dla stacji wodnej w Amstetten. O do-
stawę tego zarówno rozmiarami, jakoteż systemem, nie-
zwykłego urządzenia, ubiegało się 17 największych
zakładów fabrycznych Czech i Austrii. Po otwarciu
ofert okazało się, iż na grupy I. i II. najtańszą cenę
złożyła krakowska (jedyna zresztą z Galicji) fabryka
pod firmą „Z. Zieleniewski“. Taki wynik rozprawy
ofertowej dowodzi, że przemysł polski może skutecznie
konkurować z fabrykami niemieckimi i czeskimi.
Dowód jest tem dosadniejszy, że tym razem walka
rozegrała się na terenie obcym — odległym, uważa-
nym przez Niemców i Czechów, jako rynek ich zbytu.
Wylom w tej twierdzy jest dla przemysłu galicyjskie-
go istotnym tryumfem.

— **19. Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie
się w czwartek, dnia 6 b. m. o godz. 6 wieczór w sali
ratuszowej. Porządek dzienny: Przyjęcie legatu ś. p.
Bartmańskiego (uchw. II.), spr. dr. Maryański. — Spra-
wa wniesienia rekursu w sprawie wym. pod. m. kolei
elektrycz. na r. 1901. — Sprawa wniesienia rekursu
w sprawie wymiaru pod. m. kolei elektr. na r. 1900.
— Sprawa rozszerzenia m. tramwaju elektr. i odrzu-
cenia oferty tram. konnego. — Gal. Towarzystwo mu-
zyczne o plac pod budowę gmachu, spr. dr. Loewen-
stein. — Sprawa kolei Lwów-Winniki-Podhajec. —
Udzielenie remuneracji przez sekcję II., spr. dr. Lisie-
wicz. — Oznaczenie linii regulacyjnej dla realności I.
467. — Uregulowanie prawa własności ul. św. Łaza-
rza. — Nabycie 20 sąż. kw. od Karola Kreglera (uchw.
I.) — Przełożenie torów m. kolei elektrycznej na dro-
dze Dojazdowej do dworca. — Zuiesienie jazu na po-
toku Soroka, spr. Gołąb. — Sprawa składów tańszego
paliwa. — Sprawa przyczynienia się gminy do budo-
wy kościoła św. Elżbiety. — Sprawa legatu śp. L.
Rotländera, spr. Markiewicz. — Wyznaczenie miejsca
pod pomnik A. Mickiewicza, spr. Rawski. — Zamiana
gruntu z koleją państwową, spr. dr. Aschkenaze. —
Sprawa prestaty gminy na rzecz szkoły realnej, spr.
Majerski. — Prestacje gminy na rzecz gimn., spr. dr.
Gerstman. — Rekursy budowlane. Posiedzenie tajne.

— **Z politechniki lwowskiej.** Egzamin drugi
rządowy na wydziale budowy maszyn złożyli pp.:
Anders, Arvay, Haninczak, Musianowicz, Semków, Ru-
socki (z odznaczeniem).

— **Piękne etui z szafirowego pluszu,** proje-
ktowane przez prof. Rybkowskiego, a wykonane w pra-
cowni p. Wierzbickiego, mieści w sobie dyplom nie
Tow. dziennikarzy polskich, ale lwowskiego Ko-
ła literacko-artystycznego.

— **Z Towarz. prawniczego lwowskiego.**
(Sekcja prawnicza). Dnia 6 b. m. (we czwartek) o g.
pół do 7 wieczorem rozpoczną się w Towarz. prawni-
czym konferencje, mające na celu uzyskanie poglądu
na dotychczasową praktykę i judykaturę w zakresie
nowych ustaw procesowych. Rozpocznie referat dr.
Aleksandra Dolińskiego: „O zdolności procesowej, to-
warzystwie sporu i interwencji głównej“. Na tę kon-
ferencję wydział zaprasza członków i wprowadzonych
przez nich gości.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** Siódme po-
siedzenie Kółka matematyczno-fizycznego uczniów uni-
wersytetu odbędzie się w środę dnia 5 b. m. o g. 7
wieczorem w malej sali wykładowej Instytutu fizyczne-
go, ulica Długosza 1. 8. Na porządku dziennym:
1) Odczyt kol. J. Kopernego: „O wyznacznikach“; 2) Lek-
tura odczytu Natanson: „O temperaturze“. Wstęp
wolny.

— **Hojny dar.** Pani Modrzejewska złożyła
na ręce I. p. prezesa Koła art.-literackiego p. Kazim.
Skrzyńskiego sumę 1000 koron, na rzecz fun-
duszu wdów i sierót po literatach istniejącej przy
Kole.

— **Z Uniwersytetu ludowego.** We środę 5 b.
m. w sali uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza
odbędzie się wieczór literacki p. Brzozowskiego na te-
mat: „Chalif Haken odszczepienie muzułmański (jak po-
wstają nowe religie na wschodzie)“.

— **Dobry uczynek.** Filip Mang, kawiarni, z oka-
zy poświęcenia i otwarcia swej nowej Kawiarni cen-
tralnej przy pl. Halickim — ofiarował 100 kor. na
rzecz funduszu dla wdów i sierót po członkach Stowa-
rzyszenia wzajemnej pomocy mieszczan lwowskich.

Za ten dar składa dyrektora Stowarzyszenia ser-
deczne podziękowanie szanownemu ofiarodawcy.

— **Kuropatwa w śródmieściu.** Już po raz
trzeci — pisze p. M. w „Lwowie“ — donoszę o cieka-
wym tem zjawisku — mianowicie o kuropatwie we
lwowskim ogrodzie miejskim. Raz widziałem kuropa-
tę ciągnącą z ogrodu ku polu metropolitalnemu —
drugi raz na wiosnę tego roku słyszałem kuropatwę
wabiącą w środku ogrodu — przed kilku dniami zaś
wypłoszył mój pies kuropatwę również w środku
ogrodu.

— **Baby powożą** po ulicach Lwowa koźmi, nie
mając do tego od władz upoważnienia, a trzeba przy-
znać, że nie ustępują w niczem kolegom swym mę-
skiego rodzaju. Wczoraj np. rzeźniczka Paulina Zają-
czkowska pędziła tak koźmi, iż przejechała zarobnie
Antoninę Czabańską.

— **Postrochem Łyczakowa** jest zarobnik Ka-
zimierz Starzewski, pijak i awanturnik, jakiego dru-
giego chyba nie znajdzie na świecie. Upiwszy się, ni-
komu nie da przejść przez ulicę, napada każdego i
bije bez powodu, w porze zaś późnej, dla braku prze-
chodniów, z którymi mógłby zrobić awanturę, daje fol-
gę instynktom swoim w ten sposób, iż napada na do-
my, wybija szyby, wylamuje okna i drzwi itp. One-
gdaj po 10 wieczorem, wracając z szynkowni Józefa
Lifschütz w Winnikach, gdzie również zrobił awan-
turę, powybijawszy tam wszystkie szyby, napadł na
dom p. Wilhelma Jarolima przy ul. Łyczakowskiej,
powybijał szyby, a gdy przerażony p. J. wybiegł na
ulicę, rzucił się nań i chciał bić. Pan J. zdołał się
jednak wyrwać mu z rąk i zbiedz. Następnie wytłukł
wszystkie szyby w restauracji Adolfa Bauera, w ul.
Cetnerowskiej, napadł na murarza Ignacego Zającz-
kowskiego i obaliwszy go na ziemię, zbił do krwi.
W tej samej ulicy powybijał następnie pijany awan-
turnik szyby w domu rzeźnika, Aleksandra Woncezaka.
W ul. Pijarów napadł murarza, Ignacego Zajączkow-
skiego, powalił na ziemię i obił również w nieludzki
sposób. Człowiek ten jak dziki zwierzę rzuca się na
upatrzoną ofiarę z nienacką tak, że napadnięty nie
jest w stanie się bronić, choćby był nawet silniej-
szym. Po dokonaniu tych wszystkich awantur łotr
zbiegł i skrył się tak, iż dotąd go policja odszukać
nie może, mimo, iż pomagają jej oburzeni mieszkańcy
Łyczakowa.

□ **Czerniowce.** (Nowy arcybiskup niewnicki).
Przed kilku tygodniami telegramy doniosły, że arcybi-
skupem metropolity niemieckim (gr.-or.) mianowano
dra Włodzimierza Repta. Nowy arcybiskup urodził się
w r. 1841 w Baniłowie ruskim na Bukowinie, szkoły
średnie i uniwersytet przeszedł w Czerniowcach i tu
był profesorem wydziału teologicznego. W r. 1893 zo-
stał wikarym episkopalnym a po śmierci metropolity
Czuperkowieza administratorem dycezyi. W r. 1891
wybrano go w kurii włociańskiej bukowińskiej posłem
do Rady państwa. *Halyczanin* twierdzi, że Repta
w stosunku do walczących ze sobą na Bukowinie wło-
nie kościoła grecko-orientalnego narodowości ruskiej i
rumuńskiej był zawsze bezstronny i zapewnia, że obie
one odnoszą się do nowego dostojnika z sympatjami.
W ostatnią niedzielę deputacja ruska złożona z repre-
zentantów stowarzyszeń ruskich przedstawiła się ofi-
cjalnie nowemu biskupowi, który zapewniał ją, że choć
pochodzi z rodziny rumuńskiej, nie żywi żadnej nie-
chęci do Rusinów.

□ **Boryslaw.** (Olbryzi rezerwoar ziemny). Piszą
nam (JK): Na terenie kopalni Towarzystwa karpac-
kiego skończono budowę olbrzymiego ziemnego zbiornika,
zdolnego pomieścić pięćset cysteren t. j. pięć mi-
lionów kilogramów ropy. Do budowy tego zbiornika
sprowadzili pp. Mac Garvey, Mac Intosh i Perkins spe-
cjalnego „maka“ z Ameryki, Kanady, języka, mistra
Johna Tompsona Carmichaela. W ciągu dwóch miesię-
cy wydobyło 35 robotników przeszło 5000 stóp sze-
ściennych ziemi. Robotnikami byli wyłącznie tutejsi ży-
dzi. Boryslaw jest może na całym świecie jedynym
miejscem, gdzie żydzi zarobkują przy robotach ziem-
nych tak ciężkich, że żaden „baraba“ ani „kajzak“
ich się nie podejmie.

□ **Turka.** (Pożar cerkwi). W Husnem niższym
w powiecie turczańskim zgorzała w dniu 1 b. m. do
szczętu tamtejsza cerkiew. Dzwonice uratowano. Przy-
czyny pożaru dotąd nie wykryto.

□ **Tarnopol.** (Szkoła dla alfabetów. — „Eleu-
tery“). — Tow. konsumcyjne. Piszą nam: Z inicja-
tyw prof. Zamorskiego i Srokowskiego, powstała



W Europie mamy 80 fabryk maszyn do szycia, które wyrabiają maszyny Sin-
gera i obrączkowe, a zatrudniają od 500 do 3000 ludzi. — Z tych
80 fabryk wybrałem 2 jako najlepsze na świecie i dostałem zastępstwo na Galicję. Nie
wysyłam agentów!.. Natrętni agenci chodzą po domach tylko z najtańszymi maszynami
a sprzedają po wygórowanej cenie, za co dostają 15 zł. od każdej sprzedanej maszyny

Józef Iwanicki

MECHANIK 9796

Lwów — Hotel Żorża.

Proszę żądać cenniki.



u nas szkoła dla dorosłych analfabetów i rozwija się nader pomyślnie. Dziś po blisko miesięcznem istnieniu liczy szkoła około 140 uczniów obojga płci, którzy pobierają lekce 3 razy w tygodniu. W szkole uczą sami profesorowie. — Zawiązało się też w Tarnopolu Koło „Eleuteryi” pod przewodnictwem p. Doermana. Pomijając kwestję, czy użycie drobnej ilości alkoholu jest dla zdrowia zabójczem czy nie, uważamy rozwój „Eleuteryi”, szczególnie na prowincyi, za rzecz nader pożądaną, blogosławione wprost skutki przynoszącą. Dziś, gdy każdy z nas czas od zajęć obowiązkowych wolny powinien wyłącznie prawie poświęcać pracy dla dobra narodu, dziś, gdy nam ręk do pracy na tyłu zaniedbanych u nas pólach wprost nie starczy, karcjarstwo i pijaństwo są prawie zbrodniami względem społeczeństwa, nie wspominając już tego, jak nalogi te obniżają osobistą wartość jednostek i wiele przynoszą nieszczęść w pożyciu rodzinnem. Jeżeli o tem piszę, to dla tego, ażeby zachęcić zarząd „Eleuteryi” do zakładania Kół po małych miasteczkach prowincjonalnych, w których stosunki są nieraz takie, że człowiek nie pijący i nie grający skazany jest wprost na samotność. — Równocześnie powstają u nas także udziałowe Towarzystwa konsumcyjne. Wprawdzie statut Towarzystwa dotychczas jeszcze nie został uchwalony, projekt jednak już jest gotowy i jeżeli zamieni się w statut, daje pewną gwarancję, że Towarzystwo tak marnie zginąć nie może, jak w ostatnich czasach zginęło wiele towarzystw udziałowych konsumcyjnych lub wytwórczych. W szczególności projekt wyklucza udzielanie członkom towarów na kredyt, tudzież postanawia, że udział może być jedynie tylko w gotówce wpłacony, a Towarzystwo nie może żadnych towarów nabywać od swoich członków. Te dwa punkta projektu zasługują na uwzględnienie we wszystkich stowarzyszeniach udziałowych, które po największej części zakładają u nas ludzie, którzy szukają jakiegoś nowego źródła kredytu, albo jakiejś płatnej posady, której na razie zukładające się Stowarzyszenie mieć nie będzie. M.

□ **Tarnów („Zabawy” oficerów.)** Piszą nam (Er): Wczorajsza noc była zakłóconą całym szeregiem „zabaw” wyprawionych przez oficerów tut. załogi. A było to tak: kilku oficerów „oblewając” awans jednego z kolegów, rozochociło się na dobre szampanem w hotelu krakowskim, dokąd na kolację przybył p. X., świeżo zamieszkały w Tarnowie, współpracownik biura pośrednictwa „Praca” ze swoim kolegą p. Y. Muzyka grała, a panowie ci siedzieli przy kolacji, przysłuchując się muzyce, której także płacili, jak i bawiący się oficerowie. Po kolacyi poszli owi dwaj panowie do pobliskiej kawiarni „Secession”, dokąd wnet przybyła owa grupa oficerów. Widocznie nie podobało się im, że zastali owych towarzyszy niemych z hotelu, to też z dobrze podochoconego grona padły pod ich adresem słowa: *Was will der schüßige Jud da?* — bo pana X. wzięto za żyda. Pan X. widząc, że owi goście, zabawiający się aż nabyli wesoło z kasyerki, szukają zaczepki, zapłacił czempredzej wypitą czarą kawę i z przyjaciелеm swym p. Y. wyszedł z kawiarni. Atoli przy zamykaniu drzwi, kopnął je któryś z wesołego grona tak, że pana X. porządnie w rękę i plecy uderzył. P. X. chcąc się przekonać, kto to zrobił, odchylił drzwi i zaglądnął do wnętrza, a wtedy ośmiu z owych oficerów rzuciło się na niego zupełnie bez powodu, okładając go pięściami. Ponieważ policja nie mogła p. X. dać satysfakcyi, gdyż wobec wojskowości jest bezbronna, oddał całą sprawę tut. adwokatowi p. dr. G., który z niej należyty użytek zrobić potrafi. Pan X. ma świadków całego zajścia. Tej samej nocy ci panowie podochocony, spostrzegłszy na ulicy dwie od dworca jadące dorożki pełne żydów, zatrzymali konie i obie dorożki bez pardonu wyrócili. Między wyróconymi znajdowała się żydówka w błogosławionym stanie, dla której upadek może skończyć się fatalnie. Tej samej nocy inne grono wesołych „umundurowanych”, wracając z muzyką z hotelu do kawiarni, kazalo muzyce grać po drodze, a gdy im, mający służbę stójkową zwrócił uwagę na niewłaściwość takiego pochodu w nocy, rzucił ktoś hasło: „Dać mu basy!” — i biednego stójkowego zmuszono naturalnie do niesienia basów, przed czem ledwo uciekł. — Takie rzeczy dzieją się u nas!

□ **Ks. biskup Zwierowicz.** Do *Kuryera Warszawskiego* telegrafują z Petersburga: „Według krążących wieści, ks. biskup Zwierowicz zostanie mianowany biskupem sandomierskim”.

□ **Mahometanie w Warszawie.** Dawniej w Warszawie istniał dosyć liczny zastęp Mahometan. Stały pulki muzułmańskie, mieszkali Polacy wyznawcy Mahometa, potomkowie dawnych Tatarów polskich lub też poturczonych jeńców polskich, którzy po długich latach powrócili do kraju. Dwóch duchownych wtedy sprawiło obowiązki. Jeden „mulla”, drugi „achun”, jego pomocnik. Z czasem wszystko się zmieniło. Pulki wymaszerowały, wyznawcy Mahometa rozprószyli się, jedni zmienili religię, drudzy powyjeżdżali. W Warszawie, w wyjątkiem garnizonu, pozostało około 100 wyznawców Mahometa, urzędownie zapisanych u swego duchowego. Gdy kolonia znajdowała się w stanie kwitnącym, meczet dla Mahometan utrzymywał magistrat, a duchowny otrzymywał pensję rządową. Teraz zmieniło się wszystko. Mulla zmarł, achun otrzymał emeryturę. Sprawa on jednak dalej obowiązki duchownego. Jestto wysoki siwy starzec, o poważnym, jak gdyby zadumanym wyrazie twarzy. Tytuł i nazwisko jego brzmi: „Mahometanski achun Seifetdin Chosianow Siunajew, mianowany achunem warszawskim w r. 1862”.

W dni powszednie ubiera się w czarny żupanik i nosi fez. Na uroczystości przywdziewa szaty białe, głowę okrywa zawojem białym z zieloną ozdobą, która stanowi oznakę jego godności. Jako duchowny podlega władzy wielkiego muftiego w Ufie. Achun jest żonaty z Litwiną-mahometanką, doskonale władającą językiem polskim. Meczet utrzymywany kosztem miasta zniesiono. Muzułmanie w piątki modlą się w saloniku achuna Seifetdina przy ul. Dobrej l. 10; w czasie świąt Ramazanu, gdy zjeżdżają się z całej okolicy, wynajmują salę balową na Pradze, przy ul. Szerokiej. Cmentarz muzułmański mieści się na Powązkach. Istnieje drugi cmentarz, na którym obecnie zmarłych nie chowają. Mieści się on przy ul. Młynarskiej, na małym czworobocznym placu, pomiędzy cmentarzami ewangelickim i żydowskim. Z trzech stron otaczają go wymienione cmentarze, a od strony ul. Młynarskiej parkan drewniany z furtką na środku, nad którą figuruje blachą obity półksiężyc. Cmentarz ten kryje i zwłoki Mahometan-Polaków, jak świadczą napisy na nagrobkach w języku polskim. Widać tam przy wejściu kamień czworoboczny z napisem: „Aleksander Buczański zmarł dnia 24 lipca 1854 r.” W głębi wznosi się ładny pomnik. Na czworobocznej podstawie smukła kolumna zakończona urną odręconą, leżącą obok. Pomnik ten kryje zwłoki Zacharyasza Kieńskiego, generała, zmarłego w Pizie, w Toskanii, 26 marca 1857 r., a sprowadzonego tu w tymże roku i pochowanego dnia 29 września. Napis na drugiej stronie pomnika objaśnia, że „Tu spoczywają zwłoki Wilhelminy z Pohlen-sów Kieńskiej. Zmarła mając lat 36, 15 lutego 1859. Mogiłę Aleksandra Melecha podporucznika, kryje płyta kamienna, ufundowana przez towarzyszywości broni. Były jeszcze i inne pomniki, ale pozostały z nich tylko ślady. Zresztą cały placik mieści szeregi skupione mogił bez pomników. Spoczywają w nich wyznawcy koranu, zwróceniu wszyscy głowami na wschód do świętej Mekki. Tylko jeden pomnik Kieńskich ma nieco odmienny kierunek. Widocznie kamieniarz nie wiedział o zwyczaju, że Mahometanie powinni spoczywać po śmierci głową ku Mecce i postawił grobowiec tak, jak uważał za właściwe. (Kur. Pol.)

□ **P. Bolesław Bolewski**, główny skazany w procesie akademików o należenie do tajnych Towarzystw, opuścił dnia 29 z. m. więzienie w Nakle. Przed gmachem więziennym zebrała się znaczna garka przyjaciół i znajomych p. Bolewskiego obojga płci i mimo szykan policyi, zgromadziła mu serdeczną owację.

□ **Zjednoczenie Stow. spożywczych.** Do kooperacyjnego Tow. do zakupów hurtownych towarów i produktów przystąpiły następujące Stow. spożywcze w Królestwie Polskim: „Nadzieja” w Dąbrowie, „Ekonomia” w Częstochowie, „Ziarno” w Łodzi, „Ekonomia” w Sosnowcu, „Pożytek” w Warszawie, „Kompania” w Zawierciu, „Nowe Tow. spożywcze” tamże, „Stowarzyszenie spożywcze kolei warszawsko-wiedeńskiej” i Tow. w Noworadomsku i Sannikach. Zgodnie z ustawą, do udziału w Tow. kooperacyjnym mają być dopuszczone tylko Stow. spożywcze w gubernii warszawskiej i piotrkowskiej.

□ **Nowe wystawy.** W Warszawie projektowane są nowe wystawy: garbarska i przemysłowo-mleczarska.

□ **Nowe Tow. ubezpieczeniowe.** Grono osób, na czele z pp. Aleks. Czajewiczem, Edwardem Neprosem i Józefem Suprynowiczem, wystąpiło do władzy ministerialnej o pozwolenie założenia w Warszawie Tow. wzajemnych ubezpieczeń na życie.

□ **Grobowiec Gierymskiego.** Na urządzenie wieczystego grobowca dla wielkiego mistrza prócz funduszy, otrzymanych z wystawy jego obrazów zaczęto zbierać w Warszawie składki publiczne.

□ **Ludowa — Żmurkowa**, znana i we Lwowie artystka dramatyczna, opuszcza scenę warszawską i tworzy własne towarzystwo, z którem ma występować w Petersburgu, Moskwie, Odesie, Rydze itd.

□ **Budowa kolei warszawsko-radomskiej** rozpocznie się zapewne na wiosnę, bo koncesjonaryusz pułkownik Tizenhausen zawarł już podobno umowę z grupą finansistów paryskich, którzy dostarczą potrzebnych funduszy.

○ **Międzynarodowa wystawa pożarnicza.** W roku przyszłym odbędzie się w Londynie międzynarodowa wystawa pożarnicza i trwać będzie od maja do października. Prospekt tej wystawy zapowiada, że urządzeniem tej wystawy zajmie się „British Fire Prevention Committee” i londyńskie Tow. wystawowe. Wystawa dzieli się na dziesięć grup: I. Technika pożarna. II. Pożarnictwo. III. Środki alarmowe. IV. Ratownictwo. V. Służba samarytańska. VI. Dostarczanie wody. VII. Ubezpieczenia. VIII. Policja ogniowa i straż pożarna. IX. Historia, literatura i sztuka. X. Towarzystwa, laboratoria i fundusze zapomogowe.

○ **Odsłonięcie pomnika — w nocy.** Niebawem wypadek, ażeby pomnik jakiegokolwiek znakomitości odsłonięto w nocy, wydarzył się teraz w Helsingforsie w Finlandyi. Wystawiono tam pomnik autorowi epopei narodowej „Kalewala”, Eliasowi Lönnrotowi; odsłonięcie pomnika tego miało się odbyć przed kilku dniami. Ponieważ jednakże general-gubernator Bobrikow zabronił przytem wszelkich manifestacji, a mianowicie odśpiewania fińskiego hymnu narodowego, komitet pomnikowy zaś obawiał się, że publiczność jednak nie zastosuje się do tego zakazu i że to da powód do puszczania na nią hord kozackich, do gwałtów i nowych skarg do Petersburga na bunt ludności fińskiej, uchwalono dokonać odsłonięcia rychło rano, gdy na ulicach mało jeszcze będzie publiczności. Jakież atoli zdumienie ogarnęło członków komitetu, gdy zja-

wiwszy się rano u stóp pomnika, znalazło go już odsłoniętym. Uczyniło to grono włóścian okolicznych w nocy. Z niemińszem zdumieniem zauważyła to publiczność miejska. Zaraz więc zaczęły się gromadzić koło pomnika tłumy ludu, a hymn narodowy rozlegał się co chwila. Bobrikow uważał za stosowne nie przeszkadzać temu.

P. Władysław Mańkowski, długoletni współpracownik apteki Mikolascha a dawniej dzierżawca apteki w Przemyślu, objął z dniem 1 listopada b. r. zarząd apteki p. Aichmüllera w Stryju.

Zaręczyny. Dnia 2 listopada odbyły się zaręczyny panny Joanny Kolischerówny z panem dr. Adolfem Hammermanem.

GŁOSY PUBLICZNOŚCI.

(Odpis.)

Protokół, spisany dnia 3 listopada 1902 roku w sprawie honorowej posła Ernesta Breitera i p. porucznika Ludwika v. Molnára z 12 p. huzarów.

Zastępcy posła Breitera oświadczają, że p. Ernest Breiter żadną miarą nie chce dać żadnego innego oświadczenia, prócz następującego:

„Jako poseł do Rady państwa, nie jestem za moją swoją odpowiedzialność i żadną miarą nie mogę być pociągany do odpowiedzialności. Jako człowiek prywatny oświadczam tylko, że w mojej mowie parlamentarnej w dniu 24 października 1902 wypowiedzianej, wyrazu „lobuz” (Lausbub) wcale nie kierowałem osobie do p. porucznika Ludwika Molnára, tembardziej, że nie znałem ani stopnia wojskowego, ani nazwiska oficera, który pełnił służbę podczas galicyjskich strajków rolnych, nie miałem więc wcale zamiaru osobie obrażać p. porucznika Ludwika Molnára”.

Rotmistrz p. Artur Pongrácz i nadporucznik p. Władysław Ujházy stanowczo nie przyjmują tego oświadczenia, uważając je za zupełnie niedostateczne i zażądali do rozstrzygnięcia sprawy zakończenia jej pojedynkowego za ciężką obrazę oficera.

Na to pp. dr. Aleksander Czołowski i Edward Weber-Webersfeld odpowiadają:

„P. Ernest Breiter oświadczył nam, że wedle swego przekonania, piastując mandat poselski nietylko jako poseł, ale i jako człowiek prywatny, nie może dać zadośćuczynienia pojedynkowego”.

Na tem układy w sprawie między pp. porucznikiem Molnárem i posłem Breiterem zakończono.

Obie strony zastrzegły sobie prawo uczynienia z tego prawa dowolnego użytku.

Dr. Aleksander Czołowski Artur v. Pongrácz
archiwaryusz m. Lwowa c. i k. rotmistrz 12 p.
huzarów.

Edward Weber-Webersfeld Władysław v. Ujházy
rewident ksiąg miejskich. c. i k. nadpor. 12 p.
huzarów.

Oświadczenie.

Zastępcy p. Ernesta Breitera, posła do Rady państwa oświadczają: Ponieważ przez klienta naszego po ostatniej odbytej z nim dnia 2 b. m. konferencji w kwestyi załatwienia sprawy między p. Breiterem, a porucznikiem p. Molnárem zostaliśmy w pewnej mierze ograniczeni w udzielonym nam pełnomocnictwie, zawiadomiliśmy naszego klienta, że w razie, gdyby dzisiaj pertraktacje w sprawie porucznika Molnára i posła Breitera nie zostały zakończone, my mandat swój złożymy, dzięki czemu zapatrywanie nasze w tej sprawie honorowej w odpowiednim stanie oświeceniu.

Lwów d. 3 listopada 1902.

Dr. Aleksander Czołowski,
Edward Weber-Webersfeld.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

We środę 5 bm.: „Mam'zelle Marion”, operetka w czterech aktach Roberta Planquette.

We czwartek 6 bm. po raz pierwszy (wznowienie): „Marya Stuart”, tragedia w 5 aktach Fryderyka Schillera. Gościnny występ Heleny Modrzejewskiej i Józefa Śliwickiego, artyści teatrów warszawskich.

W piątek 7 b. m.: po raz dwunasty: „Świat na opak”, fantastyczno-burleskowa operetka w pięciu odsłonach Krenna i Lindaua, muzyka K. Kapellera.

W sobotę 8 bm. po raz drugi i ostatni: „Marya Stuart”, tragedia w 5 aktach Fryd. Schillera. Gościnny występ Heleny Modrzejewskiej i przedostatni występ gościnny Józefa Śliwickiego, art. teatrów warsz.

W niedzielę o godzinie 7 wieczór: na ogólne żądanie po raz trzeci i ostatni: „Hamlet”, tragedia w pięciu aktach Szekspira, z muzyką Czajkowskiego. Ostatni gościnny występ Józefa Śliwickiego, art. teatrów warszaw.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

We czwartek 6 listopada. „Wielki koncert filharmoniczny” ze współudziałem Stanisława Barcewicza, skrzypka i Maksymiliana Ulanowskiego, artysty opery. Program: I. L. Rossini, „Wilhelm Tell”. 2. Massenet. Arya z opery „Król Lehor”, odśpiewa z tow. orkiestry M. Ulanowski. 3. Vieuxtemps. Koncert nr. 4, odegra z towarz. orkiestry St. Barcewicz. — II. 1. Weingartner. Poemat symfoniczny „Król Lear”. 2. Wormser. „Suija cygańska”. a) Czardasz, b) Nad brzegiem Dunaju, c) Taniec Słowacki, odegra z tow. orkiestry St. Barcewicz. — III. 1. a) Gall. „O gdybym w niedoli tej...”, b) Footh. „Irish Folk'son”, c) Rise-gari. „Te souvenirs tu”, odśpiewa M. Ulanowski. 2 a) Paderewski. Melodyja z „Pieśni podróżnika”, b) Rubinstein „Toreador i Andaluza” ze suitą „Bal kostiumowy”.

W sobotę 8 listopada. „Koncert popularny”.

Repertuar teatru ludowego.

We czwartek 6 b. m. po raz pierwszy: „Biedna dziewczyna”, wodewil ze śpiewami i tańcami w 5 aktach Wena i Lindaua.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:
We czwartek 8 bm.: „Balladyna“, tragedia w 5 aktach J. Słowackiego.

W sobotę 8 b. m.: „Monna Vanna“, sztuka w 3 aktach Maurycego Maeterlincka (nowość).

W niedzielę 9 bm.: „Monna Vanna“ M. Maeterlincka.

Z teatru. Pani Helena Modrzejewska wzięła dziś udział w próbie generalnej z tragedii Schillera p. t. „Marya Stuart“ a jutro t. j. we czwartek wystąpi gościnnie znakomita artystka po raz trzeci na naszej scenie, jako królowa Szkocyi, w której to roli jest, jak wiadomo, niezrównaną. Pan Śliwicki, artysta teatrów warszawskich obok naszej wielkiej artystki grać będzie Mortimera. Ze względu na nadzwyczajny pokup biletów na czwartkowe przedstawienie i z powodu wyjazdu p. Śliwickiego do Warszawy, gdyż urlop n. się już kończy, „Marya Stuart“ daną będzie po raz drugi i ostatni w sobotę. P. Józef Śliwicki wystąpi w niedzielę po raz ostatni na naszej scenie w swej pięknej roli w „Hamlecie“.

Silvio Risegari, znakomity pianista, który odniósł niedawno tak wielki sukces w Wiedniu i profesor tamtejszego konserwatorium, barytonista Maksymilian Ulanowski, artysta znany lwowskiej publiczności ze swych występów w ubiegłym sezonie, wystąpią we środę 5 listopada z koncertem, którego urządzeniem zajmuje się agencja gal. Towarzystwa muzycznego. Występ tych wybitnych artystów zapowiada się świetnie i budzi żywe zajęcie w sferach muzycznych naszego miasta. Bilety sprzedaje księgarnia pp. Gubrynowicza i Schmidta.

Odczyt prof. Brücknera, „O dawności i znaczeniu języka polskiego“ przedrukowuje *Goniec Wielkopolski*.

Dr. Adam Szulislowski, znany zaszczytnie okulista, docent uniwersytetu lwowskiego, wydał świeżo nową pracę p. t. „Czy trwale upośledzenie widzenia na jednem oku jest trwałem osłabieniem wzroku w rozumieniu § 156 a) ustawy karnej?“ (Kraków 1902). Autor podniósł i rozstrzygnął w rozprawie swojej tę sporną w okulistyce i w praktyce sądowo-lekarskiej a nader ważną kwestyę, oświetlając ją ze stanowiska naukowo-lekarskiego, oraz życiowo-praktycznego. Dotąd praktyka lekarska w utracie jednego oka widziała stratę połowy wzroku; dr. Szulislowski ustala przedewszystkiem pewnik, że wzrok ogólny po utracie jednego oka traci tylko 8 procent swojej wartości. Stąd wyprowadza wnioski nader ważne dla praktyki sądowej.

Z sali sądowej.

Przed sądem przysięgłych.

Lwów 31 października.

(Podpalacze.)

W r. 1901 wybuchł we wsi Oleszycach pożar, który zniszczył prawie całą wieś, a między innymi ponieśli wielką stratę Jędrzej i Jan Sopłowie. Wkrótce po pożarze odbudowali sobie Sopłowie stodoły, jedna wart. 400 kor., druga zaś około 250 k. Stodoły te ubezpieczyli obaj ponad wartość, a mianowicie po 800 kor. w Krak. Tow. ubezpiecz. Wskutek pożaru atoli i odbudowania stodoł popadli Sopłowie w długi, z których w żaden sposób nie mogli wybrnąć. Chwycili się więc podstęp, za który obecnie stają przed sądem karnym. Oto korzystając z tego, że stodoły ich przytykają do siebie, urządzili podpalić je, a z pobranej premii assekuracyjnej spłacić długi.

Obawiali się jednak sami czynu tego dokonać, szukali narzędzia. To wkrótce się znalazło. Mianowicie Piotr Sopel, 18-letni chłopak, podjął się za pieniężnem wynagrodzeniem podpalić ich stodoły. Urządzono, by Piotr najpierw podpalił stodołę Jana Sopła, gdyż ten miał we wsi wiele wrogów, więc łatwo można było rzucić podejrzenie na którego z nich. Równocześnie Jan Sopel miał pouczyć Piotra, w jaki sposób ma podkładać ogień.

W dniu 8 lipca b. r. byli Jan i Piotr Sopłowie na weselu u Pawła Rokosza. Bawili się bardzo ohocho, w tem w czasie najlepszej zabawy oddali się nagle Piotr Sopel. Świadkowie widzieli, że poszedł w kierunku stodoły Jana Sopła. Był tam rzeczywiście, a co robił, wykazało śledztwo.

Oto stosownie do wskazówek Jana, nalał naftę do czerepu i zapalił, a ogień podłożył pod strzechę stodoły. Obie stodoły, jak sobie Jan i Jędrzej Sopłowie życzyli, spłonęły doszczętnie. Przy wypłaceniu jednak premii Towarz. assek. zaczęło śledzić, a wynik śledztwa był ten, że wszyscy trzej Sopłowie dostali się do więzienia śledczego.

Rozprawę przed lwowskim sądem karnym prowadził radca Nahlík, jako wotanci zasiadają pp. Kube i Herasymowicz, oskarża zast. prok. Prokopowicz, bronią zaś oskarżonych dr. Czeszer, dr. Kohane i Sekretarz Lewicki. Do rozprawy powołano 6 świadków. Wyrok zapadnie wieczorem.

Przed zwykłym trybunałem.

(Kupcy przed sądem.)

Lwów, 5 listopada.

Przed zwykłym trybunałem, któremu przewodniczył radca Łuczkiwicz, stawał Abraham Juda Alter, były właściciel handlu towarów norymberskich i mieszanym, oskarżony o lekkomyślną krydę. Długi jakie w czasie prowadzenia interesu porobił Alter wyniosły 36.399 k. 23 h. wartość zaś towarów i in-

nych ruchomości zajętych na rzecz wierzycieli wynosiła 9.362 kor. sprzedane zaś zostały na licytacji tylko za kwotę 3.670 kor.

Ponieważ atoli obwiniony nie posiada żadnego majątku, z którego mógłby spłacić zaciągnięte długi, oskarżyła go prokuratura o lekkomyślne zaciąganie długów. Po przesłuchaniu kilku świadków, którzy stwierdzili, że w rodzinie oskarżonego grasowała od dłuższego czasu choroba, która go materialnie zniszczyła i po obronie dr. Dwernickiego, uwolnił go Trybunał od winy i kary.

Drugim oskarżonym był Jan Franciszek Nowakowski były właściciel restauracji w hotelu francuskim.

Nowakowski, któremu przedsiębiorstwo szło z początku pomyślnie, zaczął w krótkim czasie popadać w długi, które urosły do sumy 11.486 kor. Pokrycie na te długi, jakie posiadał Nowakowski wynosiło tylko 3.188 kor. Obwiniony bronił się tem, że w czasie prowadzenia restauracji wzięł w komis sprzedaz koniaku, na której wiele stracił. Również goście, którzy w lecie w wielkiej liczbie uczęszczali do ogrodu w hotelu Francuskim, w zimie przestali bywać z powodu niskiego lokalu restauracji. Na dobitkę zlego zachorowała mu żona, która przedtem pomocną mu była w prowadzeniu restauracji. Te okoliczności sprawiły, że oskarżony nie mógł się wywiązać ze swych zobowiązań.

Po odczytaniu aktów, które stwierdziły stan rzeczy, przedstawiony przez oskarżonego i po świetnej obronie dr. Dwernickiego, uwolnił trybunał oskarżonego od winy i kary.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 4 listopada.

Procesy prasowe.

Kraków. Przed trybunałem przysięgłych odbyła się dziś rozprawa, wytoczona przez p. Mierosława Szeligowskiego, emerytowanego komisarza powiatowego, właściciela biura informacyjnego we Lwowie przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi *Naprzodu*, p. Kazimierzowi Kaczanowskiemu, o obrazę honoru. *Naprzód* zarzucił był Szeligowskiemu, że w sprawie zdradzenia tajemnicy urzędowej, którego się dopuścił dyktaryusz w depart. przemysłowym namiestnictwa, był aresztowany jako dyurnista namiestnictwa.

Obwiniony złożył deklarację, że inkryminowana notatka była zupełnie mylna i oparta na mylnej informacji, zaczerpniętej z jednego z dzienników i że wszystkie zarzuty w tym artykule dotyczące Szeligowskiego, cofa i jako nieprawdziwe uznaje. Szeligowski zgodził się na deklarację, wobec czego trybunał ogłosił wyrok uwalniający.

Następnie rozpoczęła się druga rozprawa przeciw p. Kaczanowskiemu o obrazę honoru p. Gustawa Węgrzyna. Rozprawę odroczone celem przesłuchania świadka p. S. Heckera.

Konwentykiel konserwatywny.

Kraków. W niedzielę w sali rady powiatowej pod przewodnictwem JE. Juliana Dunajewskiego odbyły się 4 godzin trwające poufne narady stronnictwa konserwatywnego, dotyczące obecnej sytuacji politycznej i stosunków parlamentarnych.

W naradach wzięli udział: marszałek krajowy i najwybitniejsi posłowie członkowie stronnictwa. Obrady — jak zapewniają — nie dotyczyły bynajmniej wieceu narodowego.

Samobójstwo żony generała porucznika Makowiczki.

Przemysł. Joanna Makowiczka, żona generała porucz. Makowiczki odebrała sobie dzisiaj życie wystrzałem z rewolweru. Rozpaczliwego czynu dokonała denatka w jej własnem mieszkaniu o godzinie 11½ przedpoł. Samobójstwo to wywołało ogromną sensację, gdyż Makowiczkiowie żyli w przykładowem małżeństwie. Samobójczyni licząca lat 41, osierociła dwoje dzieci. Strzał był celny, wymierzony w serce.

Napad?

Warszawa. Ubiegłej nocy o g. 10-30, prezes warszawskiego Tow. dobroczynności, Maciej ks. Radziwiłł miał się stać ofiarą zuchwałego napadu. Gdy wracał od p. Ludwika Górskiego Nowym Światem, zaczął go pewien młodzieniec, który już przedtem zwracał się był do księcia z prośbą o datak na wyjazd do Petersburga. Młodzieniec ów, pijany, zażądał od ks. Radziwiłła 9 rubli. Książę odmówił bardzo grzecznie i odszedł. Za chwilę dopędził go dorożka (?) ów młodzieniec i wołając: „dawaj pieniądze, bo cię zabiję“, uderzył księcia kijem w głowę, a następnie kilka razy po rękach, poczem wskoczywszy do dorożki (?) umknął. Za chwilę nadeszli dwaj znajomi ks. Radziwiłła i odprowadzili go do domu.

Sytuacja.

Wiedeń. Socjalni demokraci podnieśli, że wnioski naglące, jeżeli są już umieszczone na porządku dziennym, nie mogą już być z niego usunięte. Dlatego też, jeżeli wnioskodawcy nie cofną swoich wniosków nagłych przed dyskusyą polityczną, to będą musiały być przedyskutowane. Dotychczas usuwano te wnioski wbrew postanowieniom regulaminu poniekąd zwyczajowo. Jak się zdaje, zamierzają Cze- si,

którzy mają zgłoszonych aż 13 wniosków nagłych, cofnąć je obecnie.

Morskie Oko.

Wiedeń. *Fremdenblatt* donosi z Budapesztu: Nadeszły tu wiadomości, że chłopci spisy zbunili zbudowany ze strony Galicyjskiej most na Białce. Chłopci uzbroili się, aby gwałtem przeszkodzić objęciu przez Galicyę w posiadanie terytorium nad Morskim Okiem, przyznanego jej wyrokiem sądu rozjemczego.

Wybory.

Wiedeń. Właściciele większych posiadłości ziemskich w niższej Austrii zawarli w sprawie wyborów do sejmiku dolno-austriackiego kompromis, na mocy którego odstępują z 16 swoich mandatów trzy mandaty konserwatom, którzy przyłączają się do stronnictwa Luegera.

Wiedeń. We Wiedniu i w miastach dolnej Austrii wre dziś walka wyborcza. Wszędzie rozwinęto szaloną agitację.

Rada robotnicza.

Wiedeń. Komisja przemysłowa stałej pomocniczej Rady robotniczej zbierze się w poniedziałek 10 bm. o 10 rano w urzędzie statystycznym w Wiedniu. Na porządku dziennym dyskusya nad sprawą odpoczynku niedzielnego, uzupełnienia ustawy przemysłowej i stosunku służbowego pomocników handlowych.

Pielgrzymka raska.

Rzym. Papież przyjął wczoraj na audyencji arcybiskupa Szeptyckiego, biskupa Czechowicza i pielgrzymów ruskich.

Wesołe leczenie.

Nowy Jork. Lekarze tutejsi zaczynają używać muzyki jako środka do leczenia pewnych chorób.

Mezaliants w domu carskim.

Petersburg. Do zajścia z w. ks. Pawłem Aleksandrowiczem donoszą niektóre dalsze szczegóły. Wielki książę Paweł, który — jak wiadomo — ożeniony był z księżniczką grecką, córką króla greckiego, jeszcze za życia pierwszej swej żony miał stosunek miłosny z żoną w. ks. Sergiusza. Gdy się o tym stosunku żona w. ks. Pawła dowiedziała, tak sobie to wzięła do serca, że postanowiła się pozbawić się życia, mimo, że była w błogosławionym stanie. W tym też celu wyskoczyła młoda, bo dopiero 18 lat licząca i nadzwyczajnej urody kobieta z powozu. Mimo silnych kontuzji urodziła syna, sama zaś wskutek ran odniesionych umarła.

Wiedeń. Bawi obecnie w Wiedniu kapitan Licha czew, adiutant w. ks. Pawła Aleksandrowicza. Słychać, że w. książę, wysłał go do cara ze specjalną misją w swojej sprawie.

Pangermanizm.

Bruksela. W Belgii utworzyło się pangermańskie stronnictwo, na którego czele stanął profesor Gottfried Kurth. Stronnictwo to opiera się głównie na 10.000 Niemcach, zamieszkujących belgijską część Luksenburga.

Choroba hr. Tolstoja.

Petersburg. Zgodnie stwierdzają, że stan zdrowia hr. Lwa Tolstoja jest zupełnie pomyślny.

Anglicy a Boerowie.

Londyn. W Parlamencie kanclerz skarbu Ritchie wniósł, aby Izba uchwaliła dodatkowy kredyt w wysokości 8 milionów funtów szterl. na pożyczki dla Boerów i lojalnych kolonistów w południowej Afryce, ponieważ przyznane 3 miliony okazały się niewystarczające.

Kwestya lokai dworskich.

Budapeszt. Stronnictwo niepodległości zajmuje się obecnie nową sprawą, mianowicie eksterytorjalnością lokai cesarskich. Jeden z lokai dworskich, nazwiskiem Smolen, został przez jednego z wierzycieli swoich zaskarżony o zapłatę długu przed sądem budapeszteńskim.

Pozwany zarzucił niekompetencję sądu z tego powodu, że przez większą część roku przebywał w Wiedniu, a urząd dworski (*Oberstallmeisteramt*) potwierdził to zeznanie, wskutek czego wierzyciel musiał proces przegrać.

Wobec tego chce stronnictwo niepodległości zaremonstrować w Sejmie węgierskim przeciw eksterytorjalności lokai cesarskich.

Paryż. Znany już pojedynek między hr. Gion a socjalistycznym posłem Gerauld Richardem odbył się w obecności przeszło 150 osób, które przypatrzywały się tej walce przeciwników. Między „publicznością“ znajdowało się także kilku fotografów, którzy zdejmowali poszczególne pozycje pojedynkujących się.

Leoben. Strajk słuchaczy w Akademii górniczej zakończony. Prowizorycznie donajęto sale, a przyrzeczono wdrożyć rokowania o budowę nowego, obszerniejszego budynku.

Bremerhaven. Tutejszy urząd kwarantanny wprowadził dla okrętów przybywających z portów w Syrii i Palestynie kontrolę sanitarno-policyjną.

Wiedeń. Przybył tu wczoraj wieczorem z Budapesztu minister honwedów Fejervary.

Wiedeń. Ogólny stan zdrowia hrabiny Gołuchowskiej jest zadowolający.

Przyjechali do Lwowa

Dnia 5 listopada b. r.

Hotel George'a. Br. B. Popper z Wygody, ks. H. Sapieżyna z Bilki Szlacheckiej, hr. T. Międzyński z Warszawy, hr. P. Czosnowski z Podola rosyj., W. Brzozowski z Rosy, S. Salis z Wołynia, S. Schreiber z Budapesztu, C. Letsch z Gotto, D. Schreiber z Koszyc, S. Ulmann z Węgier, T. Wysocki z Zabowmosty, F. Mayer z Ringen.

Depesze handlowe z d. 5 b. m.

Wiedeń, 5 listopada. (Gielda zbożowa). Pszenica na wiosnę 7.54 do 7.55, żyto na wiosnę 6.76 do 6.77, kukurudza na listopad 0— do 0—, na maj-czerwiec 0— do 0—. Owies na wiosnę 6.59 do 6.60, rzepak na styczeń-luty 0— po 0—, na sierpień-wrzesień 0— do 0—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0— do 0—. Uspokojenie silne.

Wiedeń, 5 listopada. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 116.90 Renta majowa 101—, Węgierska renta koronowa 97.65, Akcje kredytowe 474—, Kredytowe węgierskie 712—, Bank anglo-austriacki 273—, Unionbank 532—, Bankverein 450—, Laenderbank 391—, Kolej pań. 704—, Lombardy 74.75 Elbenthal 458—, Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe — Alpi — 358—, Rima Muranya 471—, Prager Eisen —, Losy tureckie 114—, Ruble 253—, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaye —, Akcje gal. Banku hip. — 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 — 4% Listy zastaw. Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —. Uspokojenie spok.

Berlin, 5 listopada. O godz. 12 m 30 notowano Kredyty 213.10, Disconto Commandit 189—. Uspokojenie silne.

Budapeszt, 5 listopada. Pszenica na kwiecień od 7.42 do 7.43, żyto na kwiecień 6.43 do 6.49, owies na kwiecień 6.33 do 6.34, kukurudza na maj od 5.69 do 5.70, rzepak na sierpień od 11.75 do 11.85.

Oferty na pszenicę mierne.
Chęć kupna ograniczona.
Uspokojenie lepsze.
Pochmurno.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE” nie pochodzi od redakcy która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Dr. Ignacy Klarfeld

lekarz chorób nosa, gardła i płuc, ordynuje od g. 3-5
Lwów, Pasaż Hausmana 8. 10257

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 2—5 8618
ulica Jagiellońska nr. 11a, 2 piętro.

Dr. Zofia Moraczewska

po powrocie z Francensbadu ordynuje w chorobach
kobiecych od g. 3—4, ulica św. Mikołaja 19, I.

Zakład Dr. Eug. Piaseckiego

dla gimnastyki leczniczej, ortopedji i masażu, ulica Trzeciego
Maja 1. 2. — Ordynacya od 2—4. Prospekty na żądanie
10314 10—1

Wystawa światowa Paryż 1900 „Grand Prix”

Sławna rosyjska
Herbata karawanowa
Braci K. i C. Popoff
W MOSKWIE

Marka ochr. praw. regist. Dostawcy wielu europejskich
dworów. Najlepsza marka. —
W oryginalnych paczkach do nabycia we wszystkich
większych handlach. 10186

Pensjonat „Liliana” ZAKOPANE, 4 do 6 złr.
dziennie. — Korytarze
ogrzewane. 8870

Zakład dentystyczno-techniczny

B. BERGERA

Lwów, Pasaż Hausmana 1. 8479

wykonuje sztuczne zęby w kauczuku i złocie według naj-
nowszych systemów z podniebieniem lub bez tegoż. Całe
szczęki, utrzymujące się w ustach wskutek ciśnienia
powietrza według sposobu opatentowanego. Obturatore
przy wadach lub brakach podniebienia jakoteż wszelkie re-
paracje trwale i tanio.

Fabryka asfaltu i papy dachowej

Szeligi-Lyszkiewicza, inżyniera

Lwów — Marcina 29, 6314

pusza gorącym asfaltem, jako jedynym środkiem, naj-
bardziej zawilgocone ściany w pomieszkaniach, niszczy
grzyb drzewny.

Kufek'a
NAJLEPSZE POZYWIENIE DLA DZIECI
zdrowych i cierpiących na kiszki
maczka dla dzieci

Nie kupujcie mydeł z niemieckich fabryk!

Lwowska fabryka chemiczna „TLEN”

wyrabia bardzo higieniczne i przyjemne w użyciu my-
dła toaletowe: — Mydło imci pana

Zabłockiego

lepsze 1 korona — tańsze 40 hal.

Mydło Na Ha-Ka-Te

bardzo dobre a zarazem najtańsze mydło toalet. 30 h

Mydło do golenia uznane przez pierwszo-
rzedne firmy fryzjer-
skie jako lepsze od wszelkich wyrobów obcych 1 k. za kg.

Atrament antracenowy, alizarynowy, do kopiowania
— — Ceny zwykłe. — — 5214

Biura: Główny skład hurtowy: Lwowska Fabryka he-
miczna „TLEN”, pasaż Mikolaschu 1 p, telefon 258.

Uwaga: Osoby życzące sobie wziąć udział w naszym
przedsięwzięciu, winny zgłosić się do Dyrekcji.
Udział jeden kosztuje 200 k., może być spłać ratami.

SPORT.

Wścigi w starożytności.

Wścigi nie są wynalazkiem nowoczesnym, bu-
dziły one już to samo, co dziś, roznamietnienie w lu-
dach starożytnych. Środowiskiem zaś życia sportowego
był Rzym, później Konstantynopol, a w Aleksandrii
w Antyochii, w Hiszpanii, w Galii i nad Renem
również świetne urządzano wścigi w olbrzymich
cyrkach, których szczątki pozostały w Rzymie oraz
innych miastach starożytnych.

Arena cyrkowa była przedzielona wzdłuż na
dwie części niskim murem. Na początku i na końcu
muru wznosiło się po trzy obeliski, jako celowniki.
Oprócz tego mur był ozdobiony posągami bogów.
W wścigach brały udział wozy, zaprzężone zwykle
w dwa, trzy i cztery konie, a widywano także sze-
ścio-, ośmio-, a nawet szesnastokonne zaprzęgi. Wozy
były dwukołowe, lekkie i małe, konie założone w po-
ręcz, najlepszy biegał z boku na lewo; od szybkości
jego nóg zależało zwycięstwo, na niego też zwracały
się oczy widzów. „Faworytów” witano głośnie
okrzykami, tak jak i dzisiaj. Wóznice mieli na sobie
krótkie tuniki bez rękawów, trzymali w ręku bicz, za
pasem mieli nóż dla odcięcia lejców w razie potrzeby;
głową wieńczyła czapka w rodzaju hełmu. Ubranie
wóznicy i rydwan nosiły barwy klubu, którego wła-
snością były konie wścigowe. Biegi odbywały się
pod przewodnictwem prezesa, zasiadającego na bal-
konie nad głównym wejściem do cyrku. Zaprzęgi stały
pod sklepionymi bramami. Hasło do rozpoczęcia w-
ścigów dawał prezes, rzucając na tor białą chustkę;
konie ruszały z miejsca, widzowie podnosili wrzawę,
kurz wzbijał się nad areną, wóznice pochylili na-
przód, świsłali batami. Nie obce im były rozmaite
„sztuczki”, ułatwiające zwycięstwo: to trzymali się
w zwartym szeregu na zakrętach, aby tamować dro-
gę jadącym z tyłu, to, jak dzisiejsi dżokeje, po-
wstrzymywali swe rumaki, puszczając je dopiero pod
koniec pełnym biegiem. Dla zdobycia nagrody ucie-
kano się nieraz do nadprzyrodzonej pomocy. Znale-
ziono np. tabliczkę blaszaną z takim napisem: „Przy-
zywam cię, demonie, — brzmiały słowa zaklęcia —
abyś odjął moc koniom mego przeciwnika, zaplątał
ich w lejce i odebrał im zwycięstwo”.

Dla ochrony od czarów zawieszano koniom
dzwoneczki. Rydwany okrążały tor, poczynając od
bramy wjazdowej, na prawo od muru, aż do obeli-
sków, gdzie zwracały na lewo i biegiły ku startowi;
taki bieg powtarzał się siedm razy. Aby widzowie
mogli zdawać sobie sprawę każdej chwili, który się
bieg odbywa, nad murem dzielącym arenę, w zna-
cznej wysokości, stało siedm delfinów, z których po
każdym biegu zdejmowano jednego.

Stosownie do tego, czy wścigi zaczynały się
rano lub w południe, urządzano 10—20 lub 20—24
biegów. Wścigi kończyły się dopiero o zmierzchu.
Cyrk był nieosłonięty, widzowie siedzieli pod gołym
niebem, ale mimo palących promieni słońca, nie
schodzili ze swoich miejsc do ostatka. Zwykle pu-
szczano jednocześnie tylko cztery rydwany; czasem
jednak 8—12. Każdy zakręt był chwilą ciekawą dla
widzów, a ważną dla wózników — tłumy krzyczały,
sykały, klaskały w ręce, wywoływały imiona swoich
„faworytów”. Nieraz wóznice spadały z rydwanów,
znajdując śmierć pod kołami i kopytami koni. Naj-
trudniej było okrążyć celownik. Każdy wóznica pró-
bował zatoczyć jak najmniejsze koło, dzięki czemu
wozy najeżdżały na siebie nawzajem, tworzył się
ścisak i popłoch. Nareszcie zwycięski rydwan stawał
u celownika wśród okrzyków radości i złożeń.
Od ostatniego niewolnika do Cezara wszyscy brali
żywy udział w wścigach. Ludność Rzymu i wię-
kszych miast przyglądała się wścigom w czterech
zwartych grupach; każda miała barwę odmienną:
białą, czerwoną, zieloną i niebieską. Te barwy pa-
nowały nad Rzymem i państwem rzymskim przez
cztery stulecia, stanowiły okrzyk bojowy; w imię
tych barw walczyli ze sobą rywale, stawiano na nie
sumy bajeczne — kwestya, kto zwycięży: niebiescy
czy czerwoni, zaciekała bardziej, aniżeli kto obej-
mie ster rządów. Cezarowie oświadczały się także
za temi lub owemi barwami: Karakalla i Witeliusz

należeli do niebieskich, Kaligula, Neron i Domicjan
— do zielonych. Neron i Karakalla dosiadali sami
rydwanów, ubiegając się o nagrody. Kaligula spo-
żywał nieraz obiady w wykintnych stajniach, które
pobudował dla swoich faworytów.

Na kilka dni przed wścigami żołnierze strze-
gli, aby żaden hałas zewnętrzny nie mącił spokoju
koni. Nietylko sportsmeni, lecz i tłum znał na pa-
mięć imiona, wiek i rodowód słynnych zwycię-
zców.

Najlepsze konie pochodziły nie z Włoch lecz
z prowincyj; najdrożej płacono hiszpańskie rumaki.
Etolia, Akarnania i Arkadya dostarczały także słyn-
nych zwycięzców; z wytrzymałości i chyżości sław-
ione były konie hiszpańskie, hodowane w Afryce.
Niektóre zwyciężały po sto razy i więcej. Kroniki
wspominają, że koń „Tuscan” zwyciężył 386 razy, a
„Victor” (słusznie tak nazwany) odniósł 429 zwy-
cięstw.

Wobec tryumfów, osiąganych przez starożyt-
nych wózników, zwycięstwa naszych dżokejów są ni-
czem. Niejaki Dyokles dojechał 1462 razy pierwszy
do celownika, Skorpis — 2048 razy, Muskulus —
3559 razy. Ogólna suma nagród zdobytych przez
Kresceusa, wynosiła na nasze pieniądze 220.000 K.,
Dyoklesa zaś przeszło 8 milionów koron!

Pojedyncze nagrody wynosiły od 7500 do 15.000
k. z których większa połowa przypadała w udziale wózni-
com; zdobywali oni fortuny na arenach. Wielbiciele
czcili ich nietylko złotem, stawiano im pomniki,
bronzowe biusty. Cezar Kaligula ofiarował wóznicy
Eutychusowi 250.000 K., a Helioabal mianował Gor-
diusa naczelnikiem straży miejskiej; niektórych z po-
śród zwycięzców ogłaszano półbogami.

Kronika sportowa.

Z cyklistyki.

Mistrzostwo Oddziału Kolarzy
Sokoła krakowskiego na r. 1902 (30 klm.)
zdołał w wścigach rozegranych 26 bm. w Krako-
wie druż. Weiss. W biegu nowicjusów (16 klm.)
wygrał druż. Tiesler, w biegu starszych ponad lat
30 (5 klm.) ten sam, wreszcie w biegu ogólnym (10
klm.) drug Wojas. Bieg tandemów nie przyszedł do
skutku.

Elkes odniósł świetne zwycięstwo na torze
w Parku książąt w Paryżu, bijąc na dystansie 50
mil ang. (80.460 klm.) w 1 : 09 : 03⁸ trzema kilo-
metrami Michaela, przeszło pięciu Conteneta, dzie-
sięciu Rysera. Jacquelin ustąpił.

We Francji zaprowadzono ubezpieczenie
wścigowców od wypadków. Za skromną roczną
opłatą 10 franków, otrzymuje wścigowiec od Towar-
zystwa w razie wypadku czy to na torze, czy dro-
dze, czy wreszcie podczas treningu, 5 franków
dziennie przez 2—90 dni.

Francuski Touring Club stworzył no-
wą kategorię hoteli. Hotele te muszą odpowiadać
najnowszym wymaganiom pod względem komfortu,
hygieny, wyszukanej czystości etc., właściciele zaś
takich wzorowych domów dla przejeżdżnych otrzymu-
ją po ich dokładnem zbadaniu patent na „Hoteliera
F. T. C.”. Wątpić nie można, że w kraju, gdzie cy-
klistów wogóle według ostatniego spisu jest przeszło
milion, a samych członków wspomnianego klubu oko-
ło 100.000, ubiegających się o taki patent nie
braknie.

Z atletyki.

Zbyszko - Cyganiewicz święcił ubiegłego
miesiąca tryumfy w rozegranych zapasach atletycznych
w Rydze, budząc swoją nadzwyczajną siłą podziw po-
śród atletów takiej sławy jak Eberle, Petrow, Lunch,
Pohl (Abs II.), Horvat, Renardo i w. i. „Pod wzglę-
dem rozwoju mięśni ramieniowych, pisze jedno z ro-
syjskich pism, nie może się z nim równać żaden z bio-
rących udział w zapasach atletów; mierzy on n. p.
w górnej części ramienia 53 ctm.” Z Polaków brał
także udział w zapasach Jankowski.

Interesujące zapasy pieszce odbyły się
w Wembley (Anglia). Był to handicap, do którego tak-
że stanęli dwaj dawni rywale W. J. Sturgess i J.
Buttler, obaj amatorowie, z których drugi stworzył nie
pobite dotąd rekordy amatorskie od 0.4 — 21 mil ang.
Sturgess (scratch) trzymał się aż do 9 mil świetnie,
w końcu jednak z powodu wyczerpania musiał ustąpić.
Pierwsi trzej z dziesięciu współzawodniczących w wy-
ścigu piechurów osiągnęli następujące rezultaty: 1.
Catchpole (wyr. 30 : 00) w 1 : 06 : 32; 2. W. J. Me Kie
(wyr. 17 : 45) w 1 : 12 : 37; 3. J. Buttler (wyr. 0 : 40)
w 1 : 16 : 59.

Ze sportu konnego.

Stainia wścigowa ordynata hr. Za-
moyskiego — jak się dowiaduje *Kurier Warszaw-
ski* — ma być zwinęta i przez licytację sprzedana.
Powodem tego ma być przekonanie hrabiego ordy-
nata, że tegoczesny kierunek wścigów wzbogaca
tylko jockeyów, właścicielom zaś koni wścigowych
żadnych korzyści przynieść nie może.

Wścigi w Wiedniu: „Hr. Hugona Henckla-
Memorial” (26 paźdz.), 23.000 k., 1.600 m. dla 2
let.: p. E. Blaskovitsa kl. Viglany po Bona Vista-
Budagyöngye 52½ klg. Van Dusen 1, bar. G. Sprin-
gera og. Elpenor 56 klg. Taral 2, Mr. Adriana
kl. Pruszi 52½ klg. Bonta 3, hr. E. Degenfelda
og. Marco Polo 58 klg. Russel 4. Biegalo 9.
Total. 89 : 10. Miejsce 106, 119, 65 : 50. Pewnie pół-

tora długością. Dwie długości z tyłu trzeci. Czas: 1:45.

Przeszło 100.000 funt. sterl. wygrała dotychczas stajnia króla Edwarda angielskiego w biogach płaskich. Rezultat ten o tyle więcej godnym jest uwagi, że stajnia królewska tak teraz, jak i za czasów jego następcy tronu nie była nigdy zbyt liczną i składała się z koni wyłącznie własnego chowu.

Z fotografii.

Najdroższą kamerą chyba w całym świecie poszczycić się może sultan marokański. Aparat jego zbudowany wyłącznie ze szczerzego złota, przenosi wartość 30.000 koron, zwłaszcza, że guzik do naciskania migawki aparatu ozdobiony jest wspinalnym brylantem. Ciekawa rzecz, czy i o ile zdjęcia dokonywane tym kosztownym aparatem, są lepsze od zdjęć uskutecznianych za pomocą zwykłej, drewnianej kamery?

Koronacja angielskiego króla Edwarda poruszyła w swoim czasie setki ręcznych kamer i kinematografów, skierowanych na przebieg uroczystości w Opactwie Westminster. Niestety, z powodu braku światła, jaki cechuje wnętrza Opactwa, skończyło się tylko na dobrych chęciach fotografujących. Ażeby jednak chciwiej wrażeń publiczności przeciw coś pokazać, jedna z firm paryskich wpadła na myśl skopiowania na tekturze wnętrza kościoła i odtworzenia przy pomocy statystów wspomnianego aktu koronacyjnego. Wrażeniom publiczności stało się przeto zadość, a uskutecznione w powyższy sposób zdjęcia kinematograficzne i uchodzące oczywiście jako autentyczne, cieszą się wielką popularnością, zwłaszcza w Anglii.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 4 listopada

W początkowych obrotach przeważała tendencja zmienna, zrazu więcej na osłabienie kursów wpływająca, do czego przyczyniły się dwie okoliczności. Najpierw dalszy spadek akcyj schodnickich i stojące z nim w związku weale niepocholebne komentarze o zachowaniu się członków rady nadzorczej. Ze wiceprezydent rady, Rudolf Elissen, zrezygnował, uważano za okoliczność niepomysłną, a zdaniem targu nie powinni członkowie rady, jeśli chcą i mogą odeprzeć skierowane przeciw nim zarzuty, ustępować jeden po drugim, lecz zwołać akcyonaryusz i wyjaśnić stan interesów towarzystwa. Jeśli zaś członkowie rady sądzą, że ustąpieniem z posady wyrównają całą sprawę, to pozostają w grubym błędzie, gdyż nie można wątpić, że akcyonaryusze odwołają się do interwencji rządowej i żądają dokładnego dochodzenia powodów, dla których przedsiębiorstwo do niedawna tak kwitujące, miało być skazane na formalną zagładę.

Drugą okolicznością, która chwilowo targ poirytowała, były znaczniejsze sprzedaży w austriackich i węgierskich kredytach, dokonywane na rachunek petersburski pod pretekstem pogłoski o rozwiązaniu Sejmu węgierskiego. Późniejsze informacje wykazały bezpodstawność tej wieści, którą kontrmina zmyśliła dla zbalamucenia targu. Gdy się o tem autentycznie przekonano, przystąpiono do odkupywania pożyczki, wskutek czego mogły się notowania poprawić. Regulacja kur-

sów dotyczyła w pierwszym rzędzie austriackich i węgierskich kredytów, oraz akcji kolei państwowej; w innych efektach notowania pozostały przeważnie bez zmiany, a obrady bez ożywienia. Lepszą tendencją i żywszym ruchem wyróżniły się Alpy, które głównie kupowała drobna spekulacja, powodowana do tego doniesieniami o korzystnym stanie układów kartelowych.

Losy tureckie również postąpiły na częstsze i znaczniejsze zlecenia zagranicy, upatrzuje w nich możliwość ekspansji z powodów bliżej nie podawanych. Renty i walory stale oprocentowane były niezmiennie silnie usposobione, czem przyczyniły się do ustalenia tendencji o tyle, że nieco lepsze kursa zdołały utrzymać się do końca obrotów.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 5 listopada.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów:

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7'30 do 7'60. Pszenica nowa od 7'25 do 7'40. Żyto gotowe od 6'25 do 6'40. Żyto nater. od 6'10 do 6'20. Owies obrotowy gotowy od 5'90 do 6'10. Owies obrotowy na termin od 5'50 do 5'75. Jęczmień pastewny 5'10 do 5'40. Jęczmień browarniany 5'50 do 6'. Rzepak nowy 9'50 do 9'75. Lnianka 8'25 do 8'75. Groch pastewny 6'— do 6'55. Groch do gotowania 7'— do 9'50. Wyka 4'50 do 5'—. Bobik 5'10 do 5'40. Hreczka 0'— do 0'—. Kukur. nowa 5'75 do 6'25. Kukur. stara od 0'— do 0'—. Chmiel za 56 kilo od — do ——. Konieczyna czerw. nowa od 55'— do 65'—. Konieczyna biała od 75'— do 90'—. Konieczyna szwedzka — do ——. Tymotka 22'— do 26'—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 16'— do 16'25. Spirytus paritas Tarnopolskontyngentowy 7'25 do 7'50. Usposobienie słabe.

== Stan wkładek miejskiej Kasy oszczędności w Śniatynie wynosił z dniem 30 września b. r. u 422 stron kor. 239.060 gr. 37: w miesiącu październiku włożyło na dawne książeczki 24 stron, na nowe książeczki 5 stron, razem 29 stron kor. 11.133 gr. 09; wyjęło zaś częściowo 31 stron, zupełnie 12 stron, razem 43 stron kor. 7.621 gr. 73, przybyło zatem kor. 3.511 gr. 36. Stan wkładek z dniem 31 października 1902 r. wynosi u 415 stron kor. 242.571 gr. 73.

== Z kolei państwowych. „Z dniem 1 listopada 1902 kursować będzie pociąg mieszany Nr. 3.953 na linii lokalnej Kolomyja-Stefanówka o jedną godzinę wcześniej, a równocześnie przestają kursować na szlaku Stefanówka-Zaleszczyki pociągi Nr. 4.355 i 4.356, zaś pociąg Nr. 4.353 kursować będzie wcześniej o 40 minut.

Przez tę zmianę osiąga się przy pociągu Nr. 3.953 połączenie w Kolomyi od pociągu Nr. 313, zaś w Stefanówce połączenie z pociągiem Nr. 4.352/3.657 do Zaleszczyk i ku Czortkowowi.

Rozkład jazdy został odnośnymi plakatami ogłoszony.

== Spółki oszczędności i pożyczek. Stan 152 Spółek oszczędności i pożyczek, należących do patronatu Wydziału krajowego, przedstawia się z dniem 30 czerwca b. r. następująco: Członków liczyły 152 Spółki ogółem 24.212. Najwięcej członków — bo 819 — ma spółka w Gaciu, zawiązana mniej więcej przed 10 laty przy tamtejszym Kółku rolniczym, drugie miejsce, co do liczby członków zajmuje Spółka w Gawłuszowicach, również jedna ze starszych, zawdzięczająca swe powstanie Kółku rolniczemu, mająca 579 członków, trzecie miejsce przynależy spółce w Szczucinie z 489 członkami. W Szczucinie powstała Spółka dopiero po otwarczeniu patronatu przez Wydział krajowy, znacznych funduszy obrotowych dostarczyło jej jednak tamtejsze

Kółko rolnicze, lokując cały kilkuletni dorobek sklepu Kółka jako wkładkę oszczędności w Spółce.

Udziały wynosiły we wszystkich Spółkach 147.918 kor. 13 h. Każdy członek powinien mieć według statutu przynajmniej jeden udział na 10 kor. Z tego wynika, że im więcej członków w Spółce, tem wyższa też w niej kwota udziałów. Wyjątek tworzy Spółka w Gaciu, którą Wydział krajowy przyjął pod patronat, zezwalając na zatrzymanie udziału członka w dawnej statutowej wysokości 2 kor.

Wkładki oszczędności w 152 Spółkach wynosiły razem 2.304.477 kor. Najwięcej wkładek ulokowanych w Spółce gawłuszowickiej, bo 142.535 kor., drugie miejsce zajmuje Szczucin z 90.636 kor., trzecie Czarny Dunajec z 53.354 kor. Najmniej wkładek jest w Spółkach we wschodniej części kraju, tak Plebanówka ma tylko 94 kor., Podmichale 80 kor., Gwoździec 124 kor., Kurzany 177 kor., Bieniawa 164 kor., Iwawcze 224 kor.

Pożyczek udzielono w Spółkach na 2.891.343 kor. Naturalnie, że im więcej miała Spółka wkładek oszczędności, tem większą też kwotę mogła rozpożyczyć. Spółki mające mało wkładek rozpożyczyć mogły tylko te fundusze, które otrzymały jako pożyczkę z Wydziału krajowego lub gal. Kasy oszczędności. W niektórych Spółkach w zachodniej części kraju wkładki oszczędności wynosiły więcej, niż było zapotrzebowania na pożyczki. Tak np. Spółka w Symbarku miała wkładek na 30.660 kor., a udzieliła pożyczek tylko na 21.821 kor. podobnie było w Spółkach Wielopole skrzyńskie, Tuczna górna, Dobra, Gdów, Czarny Dunajec.

Obrót kasowy w 152 Spółkach wynosił 8.528.162 koron.

Targ nierogaczyny.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów, Wiedeń, St. Marx).

Wiedeń, 5 listopada.

Na targ nierogaczyny przywieziono ogółem 14.070 sztuk świń, między temi 4.618 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świny węgierskie 96 do 98 h., za galicyjskie młode świny 68 do 88 h. za kilogram żywej wagi.

Targ bydła rogatego.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów, Wiedeń, St. Marx).

Wiedeń, 5 listopada.

Na wczorajszy targ bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, spędzono ogółem 5028 sztuk, z tego z Galicyi 369, z Bukowiny 29.

Przebieg targu był spokojny.

Ceny podniosły się o 50 h.

Z tego spędu nie sprzedano sztuk 14.

Galicyjsko-bukowińskich wołów sprzedano 4 sztuk po 60 do 65; 130 po 66 do 73; 166 po 74 do 78; 5 po 79 do 80 k.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 56 do 70, krowy podtuczone po 56 do 66. Bydło chude po 38 do 54 kor., wszystko za cennik metryczny żywej wagi.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

52

C. H. AUCH

Tajemnica pewnej rodziny polskiej.

Z oryginału duńskiego przełożyła

JÓZEFA KLEMENSIEWICZOWA.

(Ciąg dalszy).

— Ojcie, przebac nam! — prosiła. — Kazimierz przecież nie miał zamiaru cię obrazić, jego nie można posądzać o buntownicze plany...

— Nie, bo on nie ma żadnych zgoła planów w ogóle — odrzekł starosta, ale musi się wreszcie nauczyć, że życie to nie zabawka, inaczej siebie i drugich przyprawi o zgubę.

— Przebac mu ojcie tym razem tylko!

— A więc przez wzgląd na panią jutro będzie wolny.

— Ja spędzę z nim tę noc w więzieniu, to obowiązek wiernej małżonki — rzekła Aleksandra.

— Nie rób sobie zachodu — mruknął Kazimierz, odwrócił się i wyszedł.

Rozdział dwudziesty.

Wątpliwości.

Nazajutrz wczesnym rankiem odwiedził Wojciech swego brata w więzieniu. Izdebka była stara, w ruinie, znać jednak było, że kobieta jakaś ręka starała się ją przyozdobić, aby umilić w niej pobyt. Kazimierz siedział w karle, gdzie zapewne przepełdził noc; u nóg jego ku wielkiemu swojemu zdziwieniu ujrzał wchodzący Aleksandrę wspierającą głowę na kolanach męża. Gdy brat wszedł, podał mu Kazimierz uprzejmie rękę.

— Wdzięczny jestem ojcu — rzekł — za uwieszenie mnie, gdyż dał mi sposobność poznać całą niegodziwość mojego postępowania z Aleksandrą, której jedyną winą jest zbytek dobroci.

Kiedy to mówił, Aleksandra ujęła jego rękę i przycisnęła ją do swojej piersi, a wyraz niewymownej radości odbił się na jej twarzy.

— Wiem, iż jestem lekkomyślnym, i że sprawiłem ci niejedną przykrość — mówił dalej, podnosząc ją i całując w usta.

Aleksandra zapłoniła się, nie odpowiedziała pocałunkiem, jak młoda oblubienica, niechęca przed obcym odsłaniać swego szczęcia. A wyglądała przy tem bardzo pięknie, co sprostregł też i Kazimierz, dlatego widocznie zapomniał o nieporozumieniach: miał bowiem naturę dziecka, poddającego się wrażeniom chwili.

Wtem otwarły się drzwi i wszedł starosta, aby osobiście uwolnić Kazimierza. Zdumiony przystanął na progu, zaskoczony niespodziewanym widokiem. Poczem zbliżył się i uprzejmie niż zwykle podał więźniowi rękę.

— Mło mi przekonać się, żeś wreszcie uznał, jaki skarb posiadasz w takiej żonie. Bóg niechaj cię błogosławi — dodał głosem świadczącym, że tym razem uczucie wzięło górę nad zwykłą jego obojętnością. — Postępuj na tej drodze dalej, bądź dobrym dla Aleksandry, to najlepsza droga do mojego serca. Upomnienie starosty niewiele jednak skutkowało, wkrótce dawna bładość i smutek wróciły na lica Aleksandry.

Mięło kilka miesięcy i nadszedł rok 1830. Starosta rozmawiał czasem z Wojciechem o projektach patriotów i wyrażał radość, że syn przez odpowiednie wychowanie i skutkiem pobytu za granicą uchronił się od szaleństwa, które wielu popchnęło w przepaść. Zaufanie starosty wzrastało z każdym dniem ku prawdziwej przykrości Wojciecha, który

też unikał o ile mógł tego rodzaju rozmów, odczuwając fałszywe swoje położenie.

Tymczasem Emilia zmieniła się zaowu względem niego, poczęła mu okazywać życzliwość większą niż kiedykolwiek. Gdy nadeszła wiosna przechadzała się z nim często po ustronnych alejach parku a w rozmowie okazywała tyle bystrości w ocenianiu ludzi i wypadków, że Wojciech pełen podziwu chwilami zapeminał o postanowieniu unikania jej towarzystwa.

Kazimierz tej wiosny mało bawił w domu, za to coraz częściej rozlegały się po lesie strzały i ujadania Fidelia. Bywało, że i na noc nie wracał. Z Emilią rozmawiał rzadko lecz często niespodziewanie znalazł się obok niej, gdy przechadzała się z Wojciechem.

Pewnego wieczora zaskoczył ich w altanie, gdzie się schronili przed deszczem. Siadając, odezwał się:

— Przychodzę uwiadomić cię, że wuj chce się z tobą widzieć.

— Więc przyjechał? — zapytał Wojciech, zrywając się z ławki.

— Tak, właśnie przed chwilą przybył i już miałem sposobność posprzeczować się z nim.

— O co? — spytała Emilia.

— O kobiety; on utrzymywał, że nie umięja milczeć, ja twierdziłem wprost przeciwnie, dowodząc, iż potrafią w największej tajemnicy utrzymać swoje miłości.

— Cieszy mnie przyjazd pułkownika Czernima przez wzgląd na pana — rzekła Emilia — ponieważ nareszcie dopomoże panu ktoś zwalczyć największego swego wroga.

— Największego wroga? zna go pani?

— Nudy, zabijające pana i jego humor.

C. d. nast.)

Wyszła właśnie w nowym wydaniu uzupełniona do ostatnich czasów



MAPA GALICYI



rysowana przez **J. Herricha**, a uzupełniona do najnowszych czasów przez inżyniera starsz. Wydz. kraj. **Fr. Barańskiego**.
w formacie 78/109 cm. — w skali 1:600.000.

Czem się odznacza nasza pierwsza polska mapa Galicyi?

8526

Podziałem administracyjnym na 78 Starostw z dokładnym podaniem powierzchni w kilometrach kwadratowych. **Olbrzymią ilością miejscowości** (miast, miasteczek, wsi i przysiółek). **Wielką przejrzystością. Wykonaniem w 6 kolorach. Granice Starostw** oznaczone są w obecnym rozmiarze przez włączenie gmin z jednego powiatu admi-

nistracyjnego w drugi. **Granice powiatów** oznaczone są liniami różowymi, a nazwy Starostw podkreślono kolorowo. **Linie komunikacyjne**, drogi rządowe, krajowe, powiatowe i gminne; **koleje żelazne** istniejące i projektowane, uwidocznione są z najściślejszą dokładnością.

Wielka ta dokładna mapa ścienna kosztuje tylko 3 kor. — Naklejona na płótnie jako mapa ścienna 5 kor. — Naklejona na płótnie w formacie małej ósemki (format kieszonkowy) 5 kor. — Naklejona na płótnie jako mapa ścienna z wałkami, 8 koron.

Do nabycia w „Księgarni Polskiej“ B. Polonieckiego we Lwowie.

Woda Krościeńska

ze źródła Stefana
naturalna szcawa alkaliczno-słona
bywa używaną z bardzo dobrym skutkiem przy
chorobach dróg oddechowych

katarze bronchialnym, płucnym i zapaleniach płuc i opłucnej (w tych wypadkach używa się wodę często z gorącym mlekiem), przy chorobach organów trawienia, tworzeniu kwasu żołądka, katarach żołądka, braku apetytu, przy
chorobach nerek i pęcherza.

Znaną była jeszcze w roku 1829, w którym to czasie pisał o niej obszernie Dr. Markowski. W roku 1859 pisali o źródłach Krościeńskich równocześnie Dr. Warschauer i Dr. Trembecki, a Alexandrowicz zaliczył je do rzędu najsilniejszych szcaw alkaliczno-słonnych. Dziś woda ta ma najpiękniejsze świadectwa, a z liczby 389 wyjmujemy następujące:

Prof. Dr. Pareński, Kraków, pisze:

„Wody ze źródła Stefana używałem z wyśmienitym skutkiem w chorobach nieżytych krtani i oskrzeli, w chorobach nerek i cierpieniach dróg moczowych. Oddała mi lepsze usługi, jak woda gleichenberska, emska, selterska, salzbrunniska, a posiadając o wiele przyjemniejszy smak, powinna u nas powyższe wody wyrugować.“

Prof. Dr. Jaworski, Kraków, pisze:

„Woda należy do najskuteczniejszych wód alkalicznych. Nadto jest ona wyśmienitym środkiem do zmniejszania kwasów w żołądku i moczu.“

Prof. dr. A. Mars we Lwowie, pisze:

„Z bardzo dobrym skutkiem ordynuję wodę Krościeńską w przypadkach nieżyty dróg oddechowych, moczowych itd.“

Radca cesarski prymaryusz Dr. Krokiewicz, Kraków: „Wodę stosowałem z wyśmienitym wynikiem w chorobach narządów płucnych i cierpieniach nerkowych, przyczem nadmieniam, iż nie ustępuje wodzie szczawnickiej i selterskiej.“

Prof. Dr. Sokołowski, Warszawa — Prof. Dr. Kudrewicki, Warszawa. — Prof. Dr. Książkowski Petersburg i t. d. nie używają w chorobach dróg oddechowych i przy grypie innej wody, jak wody Krościeńskiej.

Do nabycia we wszystkich aptekach, drogeriach i składach wód mineralnych.

Próbki przesyła Pp. lekarzom i szpitalom podpisany Zarząd gratis. 10122

Biuro Zarządu zdrojowego:

Kraków, ul. Starowiślna 12.
TELEFON nr. 449.

Tam też zamówienia i listy nadsyłać należy.

Tańsza aniżeli wody obce!!

Bazar krajowy we Lwowie

ulica Trzeciego Maja 1. 5. — poleca wielki wybór
Serdaków dziecięcych i damskich 9728 5
Guniak zakopańskich i huculskich, jesiennych i zimowych
wawonowych i w kolorach: białym, granatowym
i brązowym, stylowo haftowanych, które zupełnie
zastępują zimowe płaszczyki.
Sukienki dla chłopców, krojem ukraińskim suto haftowane, wełniane i płóciennne.
Dla pańienek sukienki z szatkami, jako kostyumki do ślizgawki z sukna krajowego, białe i granatowe.
Zamówienia na te ubiory podług miary przyjmuje
Bazar krajowy.

Poleca się życzliwemu poparciu naszej publ. nową gałąź przem. lwow. Spółki Pań dla wyrobów krajow.

Węgiel salonowy płukany

z dostawą do domu w workach plombow.

poleca najtaniej 9905 12-4

JAKÓB FELSEN.

Kazimierzowska 51 i Bernsteina 9. Tel. nr. 539.

Właściciel o. k. wyłącz. przywileju!

Największa fabryka tego rodzaju
w Galicyi, Czechach, Morawie i Śląsku.



Osobliwość: Farbiarnia materij jedwabnych
i pior strusich we wszystkich barwach.

Telefon 213 a 576.

Własne filie: we Lwowie, tylko przy ul. Sykstuskiej
Krzyża 1. 7. Zamówienia z prowincyi wykonuje się skrupulatnie.
Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres.

MAGAZYN FUTER

na sezon zimowy

M. Taschmana, Lwów, ul. Sykstuska 2

poleca swój olbrzymi wybór wszelkiego rodzaju skór amerykańskich i rosyjskich, jakoteż gotowe futra męskie miastowe i podróżne, również według najnowszego mody wierzchy damskie w formie saków, peleryn, różnego rodzaju boa, czapki i zarekawki. Sprzedaż hurtowna i drobiazgowa w możliwie najniższych cenach. 10277 3--2

Stryj = Stryj

Hotel Dienstl

przy dworcu kolejowym został powiększony i zkomfortem urządzony, poleca się Szanownej P. T. Pabliczności 10024
Stanisław Dienstl, restaurator kolej.

KONKURS.

Przy otworzyć się mającym nowym szpitalu izraelskiej gminy wyznaniowej fundacyi Maurycego Lazarusa we Lwowie, mają następujące posady lekarskie być ustanowione:

- dyrektora za remuneracją roczną 2000 kor.,
- prymaryusza dla oddziału chirurgicznego i chorób wewnętrznych. za remuneracją roczną 1000 k.,
- sekundaryusza za roczną remuner. po 600 k.,
- asystentów za roczną remuneracją po 500 k.,
- bezpłatnych aspirantów.

Posady te są prowizoryczne i nie nadają żadnych praw do emerytury. Posady dyrektora i prymaryusza mogą na 5 lat, sekundaryusza na 3 lata, asystentów i aspirantów na 2 lata być nadane. — Reprezentacya Zboru zastrzega sobie połączyć posadę dyrektora z funkcyjami jednego z prymaryusza za ewentualnem osobnem wynagrodzeniem. O powyższe posady ubiegać się mogą doktorowie wszech nauk lekarskich, z kwalifikacyą przepisana dla posad w szpitalach publicznych. Podania wniesić należy do końca listopada 1902 do Rady szpitala izrael. na ręce Przewodnicz. Wgo Maurycego Lazarusa, dyr. ck. uprz. galic. akc. Banku hipotecznego we Lwowie, który też udzieli bliższych szczegółów i wyjaśnień, co do obowiązków służbowych.

Lwów, dnia 26 października 1902.

10387 2

Przełożęństwo Zboru izrael.

Baczność! Wyroby bambusowe i koszykarskie 9039
WÓZKI DLA DZIECI
w olbrz. wyborze bajecznie tanio poleca fabryka
LWÓW 21
KONIEWICZA
ulica Akademicka.



S. Motylewski & Krzyszkowski

Lwów, pl. Maryacki 1. 6
(obok hotelu Francuskiego)

polecają:

Kapelusze i cylindry Habi-ga, angielskie i włoskie.

Rękawiczki angielskie najlepsze dla Pań i Panów.

Bielizna męska: Koszule od kr. 3-80. — Kalesony od kr. 3- — Kołnierze po 40 hal. manszety 70 hal.

Koszule frakowe z kołnierzem i manszetami przyszytymi.

Bielizna wełniana dr. Jaegera.

Obuwie męskie we wszystkich rodzajach.

Kalosze rosyjskie z Petersburga najlepsze.

Płaszcz gumowe od koron 31-.

Bundy zimowe nieprzemakalne.

Płaszcz angielskie Raglan.

Kufry do podróży duże i ręczne.

Torby urządzone z przyborami toaletowymi.

Pledy i derki angielskie.

Perfumerya

francuska i angielska
w największym wyborze.

Krawaty dla Panów

w największym wyborze i absolutnie najtaniej od 50 h. za sztukę.

Cenniki ilustrowane franco do dyspozycji.
8072

WALKI
do okien i drzwi
poleca
W. ADAMSKI
magazyn tapet i fabryka skór
LWÓW
Sobieskiego 1. 4.
10001 10

Oryg. Edisona Fonografów, najnowsze ulepszone modele przewyższające w naturalnem oddawaniu tonów wszystkie imitacje podobne tylko w nazwie, jakoteż Edisona oryg. walki poleca firma Wiktor Berger, Lwów Akademicka 18. Fonografy od 35 zł. Walki od 85 ct. poczynawszy. 10118 10-3

Ogłoszenie konkursu.

Kuratorya Fundacyi Stanisława hr. Skarbka ogłasza konkurs na posadę dyrektora Zakładu sierót i ubogich w Drohowyżu.

Do posady tej jest przywiązana płaca 4.000 koron rocznie, wolne pomieszkowanie w Zakładzie i opał. Kandydaci wybitnie ukwalifikowani mogą uzyskać wynagrodzenie wyższe nad placę etatem normowaną. Dyrektor działający pod zwierzchniem kierownictwem i kontrolą kuratora i Rady administracyjnej, kieruje całym zakładem, tak pod względem wychowawczym jak i administracyjnym; w pierwszym jednak rzędzie i bezpośrednio należy do niego kierownictwo wychowawcze i naukowe oddziału sierót. Bliższe szczegóły, co do zakresu działania obowiązków i praw tudzież odpowiedzialności dyrektora zawiera instrukcja. W podaniach, które najpóźniej do dnia 30 listopada b. r. do Kuratorji wnoszone być mają, należy przedstawić cały dotychczasowy bieg życia kandydata i wszelkie świadectwa. — Pierwszeństwo mają kandydaci, którzy się wykazą kwalifikacyą pedagogiczną, tudzież ile możności odbyłą praktyką w kierowaniu podobnym zakładem.

Z Kuratorji Fundacyi hr. Stanisława Skarbka.

We Lwowie 29 października 1902.

10276

Wyjaśnienie, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.

Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe”, nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia na desiane korespondentkami inseratowymi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.

Administ. „Słowa Polskiego”.

Wychowanie i nauka.

NOWOŻYTNE JĘZYKI
francuski, angielski, polski, niemiecki.

BERLITZ SCHOLL
ulica Trzeciego Maja, 1. 2.
10310 12-2

Lekcyje języka niemieckiego
udziela rodowita Niemka.
Ul. Skarbowska 18, parter.
10385 3-1

Posady i zajęcia

poszukiwane.

Magister farmacji z pięcioletnim doświadczeniem przyjmuje wszelkie zastępstwa. Wiadomość w aptece pod Opatrnością Boską w Brodach.
10129 5-5

Praktykant farmacji w II roku praktyki poszukuje posady „Pk.” p-r. Sieniawa.
10297 3-2

Rządca dóbr z akademickim wykształceniem zadowolony, z długoletnią w kraju praktyką poszukuje posady. Blizsza wiadomość u Stefana Malaczynskiego. Kraków, Stachowskiego 30.
10321 12-3

Rutynowany magister farmacji chlubnie polecony poszukuje posady na prowincji. Blizszej wiadomości udzieli p. magister farmacji J. Hansberg, apteka p. dr. Ruckera we Lwowie.
10136 5-6

Panna umiająca pisać na maszynie poszukuje posady. Zgłoszenia „A. F.” Administracja „Słowa Polskiego”.
10334 6-2

Osoba inteligentna średniego wieku przyjemnej powierzchowności poszukuje posady zarządcy domu, zna się dobrze na gotowaniu, szyje na maszynie, włada językiem niemieckim po rest. Lwów.
10357 1

Poszukuję posady jako praktykant do apteki w większym mieście „Praktykant”, Dubiecko.
10296 1

Zarząd gorzelnicy Borek poleca dobrego gorzelnika kawalera z 6-letnią praktyką i doświadczeniem w miodach. Posada do objęcia zaraz. Podania i odpisy świadectw nie uwzględnione będą zwracane.
10407 3-1

Zdolny operator i biegły reżysjer poszukuje od 1 grudnia stałej posady. Łaskawe zgłoszenia pod „P. P.” Administ. „Słowa”.
10405 2-1

Pani z pięknym piśmem poszukuje odpowiedniej posady. Zdolna 15” p-r. Lwów.
10393 1

Solicytator adwokacki z dłuższą praktyką poszukuje posady. Dwernicki, Łyczakowska 33.
10388 1

Technik poszukuje lekcji za bardzo skromnym wynagrodzeniem p-r. „Świstak”, Lwów.
10389 1

Nowo założone

BIURO ZAŁATWIENIA
KSAWER. BURZYŃSKIEGO,
Lwów, Wałowa 5, I. p.
ma do polecenia bardzo do-
brych oficyalistów a to: rząd-
ców, ekonomów, leśników z
wyższym i niższym egzami-
nem, rachmistrzów, kasyerów,
gubernatorów, ogrodników, tu-
dzież wszelkiego rodzaju słu-
żbę dworską i miastową tylko
z dobrymi świadectwami.
10381 1

Prawnik z IV r. poszukuje
zajęcia biurowego lub lek-
cyi we Lwowie lub na prowinc-
ji. Prawnik Sobin op. Sien-
tów koło Radziechowa.
10379 1

Chemicz z technicznym wy-
kształceniem i kilkule-
tnią praktyką zawodową w bra-
ku zajęcia przyjmie wszelką
pracę techniczną czy umysłową,
gdzie znajomość chemii
jest potrzebna. Adr. „Chemicz”
Administ. „Słowa Polskiego”.
10376 2-1

Członek Przyjaźni prosi o
posadę dozorcę domu za-
razem ogrodnika. Wiadomość
w biurze dzienników Pasaż
Hausmana.
10423 1

Rutynowana nauczycielka
(izrael) z francuskim po-
szukuje posady. „Wytwała”
p-r. Drohobycz.
10382 1

Leśnik rutynowany, młody
z długoletnią praktyką
i pasiecznik poszukuje po-
sady zaraz. Wiadomość Biuro
Burzyńskiego, Lwów, Wa-
łowa 5.
9676

Posady i zajęcia

zaofiarowane.

Panny uzdolnione krawczy-
nie znajdują natychmiast
stałe zajęcia w magazynie
konfekcyj dla dzieci Karoliny
Szydłowskiej Akademicka 14.
10117 6-5

Młody zdolny pomocnik
z handlu korzennego wia-
dajęcy językiem, ruskim i nie-
mieckim poszukuje posady z
dniem 1-go stycznia 1903. Ła-
skawe zgłoszenia „Jer. K.”
Administ. „Słowa”.
10128 4

Nauczyciela do dwu uczni-
szkół normalnych poszu-
kuje zaraz. Zgłoszenia p-r.
„N” Borynia.
10279 1

Apteka Jakóba Kruha
w Zbarażu poszukuje
praktykanta.
10280 7

Pomocnika obznajmionego
z bufetem i praktykantem
potrzebuje handel delikatesów
M. Balasa we Lwowie.
10322 4-3

Apteka Dursta w Brzeża-
nach, poszukuje ucznia
z jedno lub dwuroczną pra-
ktyką.
10295 3-1

Stenograf, piszący także
szybko zapamięcający maszyną
biegły w języku niemieckim i
polskim jest do natychmiastowe-
go objęcia posady przy więk-
szej kopalni nafty w Galicji
poszukiwany. Oferty pod „A-
B.” do biura gazet „Płohna”
we Lwowie.
10333 2-2

Zarząd lasów Germakówka
począta loco poszukuje le-
śniczego z niższym egzami-
nem. Posada do objęcia zaraz.
Podania i odpisy świadectw
nie uwzględnione będą zwraca-
ne.
10365 8-2

Poszukujemy młodszego
kantorzysty i praktykanta
(izr.). Zygmunt Kulka i Syn
Lwów, Koliataja 7.
10413 1

Urzędnik. Poszukuje się do
Biura asekuracyjnego ur-
zędnika. Warunki znajomości
języka polskiego i niemieckiego.
Własnoręcznie pisane ofe-
rty pod „K. A. 234” do eksped-
ycji „Słowa” za okazaniem
kwitu inseratowego.
10396 3

Potrzebna Niemka na go-
dziny. Kochanowskiego
1. 3A od 7-8 wiecz. Horsch.
10380 1

Kupno i sprzedaż.

Do sprzedania kredens za
60 zł., sypialnia 130, stoł
35, Wałowa 21, II. p. od 2-4.
10418 1

Bernhardczyk czystej rasy
do sprzedania. Blizsza wia-
domość: Kleinowa, Przemysł
garbarze.
10414 1

Kupuję powieści polskie,
w każdej il. ści. Szczegółowe
spisy upraszam pod „Czytel-
nia” Administracja „Słowa”.
10369 ?

Masło deserowe codziennie
świeże netto 9 funtów za
8 k. 50 hal. wysyła franco za
zaliczką. Antoni Drobner Brze-
sko Galicja.
10404 1

Pompa ssąco-tłocząca z ko-
łem. Rezerwoar 175 mm.
pojemności grubości 3 mm.,
miniowany wewnątrz i ze-
wnątrz sprzedaje Zarząd real-
ności 18, Zyblikiewicza.
10402 5-1

Urządzenie kuchenne na-
tychmiast do sprzedania.
Trzeciego Maja 5, dozorca.
10401 1

Setera czystej rasy dobrze
przyuczonego do polowa-
nia sprzedam. Kazimierz Du-
nic w Mokrotynie kolonii p
Żółkiew.
10397 1

TANIO!

kupuje się tylko u firmy:
M. ISCOVITSCHA BRACI
we Lwowie, pl. Halicki 1. 2.
Palta zimowe od 15 złr.
Ubrania zimowe „12”
Ulstry zimowe „12”
Spodnie zimowe „4”
9899 15-9

Kuracyjne i stołowe

WINOGRONA
5 kg wielk. grona stoł. k. 3-50
5 „ stołow. gruszek „ 3-
5 „ Ananas melonów „ 3-
franco za zaliczką.
100 kg. wodnych melonów k. 24
w mlejsen. — Przy większych
wysyłkach osobna oferta.

Josef Sárkány
Gyöngyös (Węgry).
8447 75

Najtańszy tygodnik ilustro-
wany humorystyczny
„PSIKUS”, kwartalnie 60 ct.,
z przesyłką. — Administracja,
plac Maryacki 10, Lwów.
9639 10-0

Wanny rozmaite, piece i
klozety pokojowe po 8
złr., poleca Ferdynand Bour-
don, ul. Jagiellońska 1. 2.
9647 10-0

Nowy główny skład
Drzewa Opakowego
bukowe zdrowe i suche
po 15 zł. Lubienieckie, z Syn-
nowódzka 14-50 za 4 m. sześć.
wraz z dostawą do domu. Rze-
telną miarą, szybka usługa.

F. Adlersberg,
Gródecka 127.
przedtem p. Głanza.
7770 ?

Rydzę wysmienite kłozone
w baryłkach 5 kilowych
razem z portem po 6 koron 5,
rozsyła za zaliczką handel St.
Romanowicza w Kołomyi.
10198 4-2

Miód pszczyński (patoki)
prawdziwy pod
gwarancją wysyłam w 5 kg.
blaszankach po 6 koron opła-
tanie za pobranie pocztowym
J. Mencer w Mikulińcach.
10129 50

Ogród Kozłów, p. Milatyn,
rozsyła pięciokilowe ko-
szki jabłek za 2 k., gruszek
za k. 2-60.
10305 1

Zarząd dóbr st. ład. arcyb-
skupstwa lwowskiego ma
na sprzedaż 1041 deków i 1270
sosen. Oferty wnoszące należy
w 3 terminach do 31 paździer-
nika do 10 i 20 listopada br.
Blizsze wiadomości i warunki
w Zarządzie głównym we Lwo-
wie lub dyrekcyi lasów w Du-
najowie.
10356 2-2

Interesy majątkowe

i handlowe.

Poszukuję kapitalisty dla
oponentowania pewnych
wynalazków, potrzebny kapi-
tał 1000 złr. ofiaruję kapitali-
ście z zysków 20,000 zł. Zgło-
szenia „J. C. I.” p-r. Milatyn.
10417 1

Na sprzedaż kamienica przy
ul. Hauznera 13, nowa,
dwupiętrowa z oficyną i ogró-
dkiem, przynosząca dobry do-
chód. Potrzebna gotówka 16000
koron. Blizsza wiadomość u
dozorcę tego domu.
10422 2

Mam przybory do całkowi-
tego urządzenia mleczar-
ni i poszukuję 200-400 litr.
mleka, które przerabiałbym na
masło w mlejsen dostawę. Zgł.
do „Słowa Polsk.” pod „Mon-
ter”.
10299 2-2

Poszukuję kapitalisty dla
zfinansowania bardzo wa-
żnego wynalazku. Zgłoszenia
J. C. I. poste-restante. Mila-
tyn.
10416 1

Handel papieru, rentowny,
w b. dobrym położeniu
sprzedam tanio z powodu wy-
jazdu. Informacja restante
Lwów 106.
10359 5

10 pre. przynoszący dwu-
piętrową kamienicę z wol-
nymi latami, obok ul. Pań-
skiej sprzedam. Potrzebna go-
tówka 10,000 złr. Adres: „Ro-
man S.” Lwów, główna po-
czta.
10412 1

Willa w Zakopanem,

składająca się z około 20-tu
ubikacyj, pięknie zbudowana,
z dużym ogrodem, stajnią,
wozownią itp., pod korzystny-
mi warunkami do sprzedania.
Blizsza wiadomość w kance-
laryi Dr. Gustawa Kadena,
adwokata w Krakowie ul. Ba-
sztowa 1. 26.
10409 10

Poszukuje się fachowego
spółnika do wypalania
wapna w pobliżu Lwowa z
kapitałem około 10,000 koron.
10403 3

Celem rozszerzenia znako-
mienie prosperującego, od-
dwudziestu kilku lat istnieją-
cego większego handlu, po-
szukuje się cichego spółni-
ka z kapitałem 5-8000 zł na
wysoki procent i zupełnie pe-
wne zabezpieczenie. Ewentu-
alnie możnaby objąć posadę
podróżującą. Zgłoszenia pod
„Dobry interes”, Kraków, re-
stante za okazaniem kwitu in-
seratowego.
10293 2

Dochoód. Kupey, inspektorzy
Towarz. ubezpieczeń, a-
genet, wogóle wszyscy, co chcą
mieć dziennie bocznego docho-
du 5 do 10 koron, niech przy-
ślą swój adres pod lit.: „O. R.
12.” p. rest. Berno (Morawa).
10163 5-5

Realność z budynkami fa-
brycznymi i urządzeniami
maszynowymi do rozlicznych
celów przemysłowych, jakoteż
magazynami, powierzchnią
80,000² w obrębie miasta ta-
nio do sprzedania lub do wy-
dzierżawienia. — Wiadomość
w kanc. adw. dra Weina we
Lwowie, ul. Sykstuska 22.
10183 4-2

Poszukuję willi w Sambo-
rze do kupna lub wyna-
jęcia Zgłoszenia „A. R.” Lwów
poste rest.
10126 5-4

W środku większego mia-
sta powiat. jest kamie-
nica o 20 ubikacjach z ładn.
ogrodem, stajnią i wozownią
murowaną etc. do sprzedania
lub zamiany na posiadłość
ziemską lub dom we Lwowie.
„E. A. S.” Lwów, Agencja
dzienników Pasaż Hausmana.
10312 2

Mieszkania i sklepy.

Hetmańska 10, sklep fron-
towy z tylnym pokojem
od 1 stycznia do wynajęcia.
Wiadomość: Bank zaliczkowy.
10040 10-4

Pokoje frontowe piękne do
najęcia. ul. Dominikań-
ska 1. 3.
10332 2-2

Urzędnik poszukuje pokoju
kawalerskiego z całem
utrzymaniem przy inteligent-
nej rodzinie lub wdowie. Wia-
domość Biuro dzienników. Pa-
saż Hausmana.
10421 1

Poszukuję 6 lub 7 pokoiów
z przynależnościami, ła-
zienką, balkonem lub bez na
I piętrze od 1. grudnia. Zgło-
szenia pisemne. Lwów, Grand
Hotel u portiera. —10419 1

Doniesienia różne.

Zawiadomienie. Agencja
pośrednictwa sprzedaży
dóbr i dostarczania wszelkiej
służby przeniesiona do Rynku
1. 44 o czem Wnycy obywateli
się powiadamia. Z wysoki-
m poważaniem Aleksander Tar-
nawski.
10377 2

Osoby szczupłe

i wątłe, oraz dzieci po krót-
kiem użyciu

„KOPOLO”
(marka ochronna)

dostają znakomicie pełną po-
stać, damy biust znakomicie
wypełniony. W puszkach 5 ki-
lowych
po kor. 1-80 3-60 6

na 6 14 30 dni.
Skutek pewny. Wiele listów
dziękczynnych. Do nabycia we
wszystkich lepszych aptekach.
We Lwowie w apt. Piotra Mi-
kolasa i Z. Ruckera. En gros
Fr. Vitek & Comp., Praga.
10447 12

A keyjne Towarzystwo dla
wyróbów tkackich i su-
kienniczych w Łańcucie, po-
leca

Koce własnego wyrobu

wykonane z czystej wełny
owczej i sierści wielbłądziej.
Koce mamy na składzie w ro-
zmaitych deseniach i kolorach
a przydatne do nakrywania łoż-
tek, na konie i wózki. Ceny
możliwie najniższe. Cenniki
wysyłamy odwrotnie.
20408 3

Do pana J. Heschela apte-
karza w Gródku. Wydział
Rady powiatowej poświadcza
z przyjemnością, iż zakupiona
pasta fosforowa, trucizna wy-
robu pańskiego okazała się
w skutkach bardzo dobra i mo-
że ją zalecić, jako pewny sku-
teczny i tani środek do tępie-
nia myszy polnych. 10394 1

Zbiłkany pies jest do odda-
nia. Supińskiego 26. 1 p.
10378 1

Pożyczki za kondyktym i
bez wyrobów. „Agencja”
Lwów, fach 4.
10420 1

Dla mojej córki w wieku
19 lat, dobrze wycho-
wanej, gospodarniej, przy-
stojnej, wykształconej we
wszelkich gałęziach gospo-
darstwa domowego, z posa-
giem 2000 kor. i wyprawą,
poszukuję męża na zapew-
nionem stanowisku. Zgłosz.
p-r. „A. Z. Lwów.” 10336 1

Nieźródnaną dobroci!!!

WARSZAWSKIE
tutki cygarelowe
poleca

Władysław Radziszewski

w Tarnopolu.

Wzory i cenniki na żądanie
odwrotnie. 10300

Zarząd ogrodu Wróblowice
p. Dobrowlany wysyła za
zaliczką pocztową jabłka
szlachetne po 45 hal. kilo.
10195 1

Zgubiono w piątek 30 bm.
kilka aktów wojskowych
w Filharmonii Znalazca zechce
zwrócić je do Administracji
Słowa.
10276 1

1000 koron i więcej dam
temu, kto mi do-
pomocze do osiągnięcia posady
urzędnika manipulacyjnego
przy jednej z instytucyj rzą-
dowych. Dyskrety pod sło-
wem honoru. Wiadomość AB.
post-r. Sambor, za okazaniem
srebrnego zegarka Anre Li-
que Droite Remontoir nr 1381.
10298 1

Patenty wyjednywa in-
zyn. M. Gelb-
haus rządowy i zaprzysię-
żony rzecznik patentowy.
Wiedeń VII., Siebenstern-
gasse 7.
5255

Stary Wohl

poleca **Herbatę** znakomitej
dobroci Pasaż Hausmana nr. 3.
8696 50-17

Skład i pracownia obuwia
dla pań, panów i dzieci
poleca własnego wyrobu Ba-
zyli Chmielik, Akademicka
25, róg Fredry. Na prowincye
zamówienia uskutecznią się za
nadesłaniem zużytego bucika.
10370 2

CHOROBY weneryczne

zastarzałe, obojga płci
choroby skórne i kości, ob-
ciążenie na tle neurastenii,
leczy radykalnie
Dr. Frisch.
PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8.
Zabiegi lecznicze odbywają się
pod osobistym dozorem. Bada-
nia mikroskopijne i endosko-
pijne w godz. od 8-10 i 2-6
7063

Motory benzynowe i na-
ftowe sławnego wyro-
bu Polke poleca po przy-
stępnej cenie i na spłatę
M. Korkes, Lwów, Gróde-
cka 10.
9033 10 7

Buciczki dla dzieci

wyroby północnoszkowe, włó-
czkowe poleca najtaniej

Karolina Szydłowska
Lwów, Akademicka 14.
10363 3

Rodacy!

Pięć procent czystego zarobku
na ochronę polskości na kre-
sach daje od każdej oddanej
mnie budowy. Wykonuję muro-
wane domy, kościoły, szkoły,
folwarki, dachy z dachówek,
wszelkie posadzki, kuchnie,
piece, odnawiam stare domy,
niszczę wilgoć i grzyby. Liczę
szczególnie na Wnycy P. P.
architektów.

Za spółkę

August Korman — Lwów
Boczna Słodowa 1. 2.
9490 3 I. p. drzwi 14.

PATENTY

na wynalazki wyjednywa S.
Dzbański przysięgły rzecz-
nik patentowy. Międzynarodowe
Biuro patentowe Lwów, Miko-
łaja 20.
9611

Bukiety imieninowe, za-
ręczynowe i weselne w
najpiękniejszym ułożeniu po-
leca magazyn kwiatów Anto-
niego Klimowicza i Syna
Lwów, plac Halicki 14.
9836 3

Wieniec grobowe metalo-
we w wielkim wyborze
od zł. 1-50 poleca Julian Jano-
wski, skład wyrobów metalo-
wych i naczyń kuchennych,
Lwów, ul. Halicka 16.
10114

Stefan Doliwa — Paris —
New Hotel, 40 — Rue St.
Quentin — Podejmuje się za-
łatwiać w Paryżu wszelkie in-
teresa handlowe i przemysło-
we, a nadto udziela wszelkich
objaśnień co do pobytu w Pa-
ryżu, pomieszkani stałych i cza-
sowych (miesięcznie i nadnie)
i oprowadza po wszystkich
godnych widzenia budynkach
i miejscowościach 10352 6-2

Wyroby z Kola Stoll'a
z Pragi — Wino Elixir
cesarski i granulki nadzwyczaj
skuteczne środki w zaburze-
niach i osłabieniu żołądka itd.
Jako środki wzmacniające ner-
wy, dyetetyczne polecane by-
wają wyroby z Kola przez
pierwsze powagi lekarskie. —
Składy główne.

Apteka J. Wewiorski, Lwów,
Halicka 5.
Apt. Wiszniewskiego, Kraków.
10370 15-2

NAJTANIEJ

COLOSSEUM THORNA

Codziennie przedstawienie. Początek o 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Ploha.



Ceruje teraz tylko wielokrotnie premiowaną, w wielu pensjonatach zaprowadzoną, jakoteż przez wiele stowarzyszeń kobiecych polecaną

autom. maszyną do cerowania i tkania

„Rapid”

gdyż jest to tylko zajmująca zabawą tym aparatem cerowanie wszelkich w gospodarstwie pończoch, lnianych rzeczy i t. d. nietylko szybko, lecz bardzo pięknie, równo, jak nowe. Każda uczennica może tym, zupełnie samodzielnym aparatem (zadana część maszyny do szycia) pięknie cerować. Cena za aparat tylko k. 4 za poprzedniem nadaniem k. 4-40 franco. Zaliczka k. 4-70. Wysyłka przez firmę: 9582

M. Feith, Wiedeń, VI. Mariahilferstr. 45.



Główny magazyn gotowych ubrań męskich i dziecięcych firmy

FRATELLI GOLDENBERG

z Wiednia

we Lwowie, ul. Sykstuska 6 poleca

Palto zimowe . zł. 12
Ubranie marynark. „ 9

i wyżej oraz wielki wybór ubrań salonowych i wizytowych i dla pp. Studentów po cenach fabrycznych. 10025

Precz z obcymi fabrykatami!

Cykoryę krajową we wszelkich gatunkach

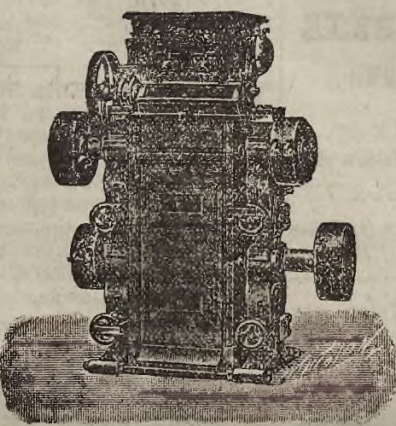
pod gwarancją prawdziwości i najlepszej jakości

poleca

Fabryka surogatów kawy J. br. Romaszka w Horodence.

Żądajcie we wszystkich handlach tylko cykoryi z Horodenki! 9888 52—

Józef Oser,



Fabryka maszyn odlewnia żelaza i metalu w Krems nad Dunajem.

Specjalna fabryka nowoczesnej budowy turbin

dostarcza

urządzenia młynów, 10335 24—1

masywne łane walce,

francuskie kamienie młyńskie,

kompletne urządzenia tartaków,

również

Turbiny Francis.

Turbiny podług systemu: Girand, Jonval.

Koła wodne itd., itd.

Kosztorysy i cenniki bezpłatnie.

Ogłoszenie licytacji.

Zwierzchność gminna wsi Bratkowce podaje do wiadomości, iż na dniu 17 listopada 1902 o godz. 9 przed południem przeprowadzoną zostanie w kancelarii tartaku w Słobudce ad Bratkowce pow. Stryj dobrowolna sprzedaż w drodze licytacji około 1900 metr. kub. rżniętych materiałów dębowych oraz tartaku wraz z urządzeniem i inwentarzem w Słobudce się znajdujących firmy Gottschling & Herbert w likwidacji własnych. — Warunki licytacyjne można przegladnąć w kancelarii tartaku w Słobudce.

10399 2

Galicyjska Kasa Oszczędności

we Lwowie

podwyższa oprocentowanie wkładek

na 3¹/₂ (3.75) % od sta

a to:

z dniem 1 listopada 1902 dla nowych wkładek i dokładek do już wydanych 3.60% książeczek, zaś z dniem 1 stycznia 1903 r. dla wszystkich 3.60% wkładek.

Oprocentowanie dawnych 4% wkładek pozostaje bez zmiany i wynosi nadal 4% od sta.

Lwów, 28 października 1902.

Galicyjska Kasa Oszczędności

10198

we Lwowie.

OBWIESZCZENIE.

Towarzystwo kredytowe dla handlu i przemysłu w Birczy ogłasza, iż na dniu 16 listopada o godzinie 2 popołud. odbędzie się w lokalu tegoż Towarzystwa Nadzwyczajne Zgromadzenie Ogólne.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Zmiana statutu. 2. Wnioski członków.

Bircza, 3 listopada 1902.

10400 1

Langsam, prezes.

G. M. 103.987/902.

Ogłoszenie.

Reprezentacja miejska uchwałą z dnia 22. października 1902 postanowiła urządzić bufet w gmachu ratuszowym w lokalnościach na I. piętrze, a prowadzenie tego bufetu powierzyć w drodze licytacji jednemu z przemysłowców gospodnio-szynkarskich we Lwowie.

Bufet ma być otwarty w godzinach porannych od 10 do 1 i popołudniu od 4 do 11 w nocy, a przedsiębiorca obowiązany jest sprawić własnym kosztem potrzebne urządzenie.

Magistrat wzywa przeto P. T. przemysłowców gospodnio-szynkarskich, mających zamiar ubiegać się o prowadzenie tego bufetu, aby wniosli oferty do dnia 10 listopada 1902 wprost do II. departamentu Magistratu, gdzie również przejrzeć można bliższe warunki licytacji.

10424 1

Magistrat król. stoł. miasta.

Lwów, dnia 31. października 1902.

Konfekcyę dziecienną

z powodu braku miejsca wysprzedaje po cenach fabrycznych

Mikołaj Ludwig

Lwów. Hotel Georgea. 9060 ?

Oddział towarowy

Lwowskiej filii Banku Galicyjskiego

dla handlu i przemysłu we Lwowie. 6800

⇒ DOSTARCZA ⇐

wyborowy węgiel kamienny

z pierwszorzędných krajowych i górnośląskich kopalń do każdej stacji kolejowej i przyjmuje zlecenia w biurze swem we Lwowie, ul. Jagiellońska 3, I. piętro, a na węgiel krajowy także przez swych zastępców, Pp.

A. Kaczorowskiego w Rzeszowie,

Wilhelma Arnolda w Stanisławowie,

Dawida Tannenbauma w Przeworsku.

Księgarnia H. Altenberga we Lwowie

poleca następujące najnowsze własne wydawnictwa:

Profesor Woerman:

Czego nas uczą dzieje sztuki

tlómaczył Jan Kasproicz

z przedmową prof. Dr. Jana Bołoz-Antoniewicza.

Treść: I. Historyczny pogląd na sztukę. — II. Czego nas uczą dzieje sztuki najnowszej. — III. Potomność sędzia. — IV. Wewnętrzne przymioty sztuki wieczystej. — V. Pierwiastek rodziny w sztuce włoskiej. — VI. Pierwiastek rodziny w sztuce flamandzkiej. — VII. Pierwiastek rodziny w sztuce holenderskiej, hiszpańskiej, francuskiej i angielskiej. — VIII. Pierwiastki ludowe w dawniejszej sztuce niemieckiej. — IX. Łagodzenie pierwiastka rodzinnego. — X. Zależność sztuki od czasu. — XI. Tematy historyczne. — XII. Ograniczenia w zależności sztuki od czasu. — XIII. Pierwiastek osobowości w sztuce. — XIV. Natura i artyści. — XV. Pierwiastek artystyczny w sztuce. — XVI. Pytania, na które historia sztuki nie ma odpowiedzi. — XVII. Malarstwo niemieckie w czasach co dopiero minionych. — XVIII. Nowe malarstwo niemieckie, powstałe z bezpośredniej obserwacji przyrody. — XIX. Nowa sztuka oparta na wyobraźni. — XX. Wnioski ostateczne. — Uzupełnienie: List Karola Woermana do prof. Dra Jana Bołoz-Antoniewicza.

Cena egzemplarza k. 3-20, w oprawie. k. 4-20.

J. Dallemagne

Zbrodnia

w świetle teoryj współczesnych

tlómaczył Z. POZNAŃSKI.

Treść: Wstęp. — I. Typ zbrodniczy. — Zbrodnia od urodzenia. — Apatizm u zbrodniarzy. — II. Zbrodnia od urodzenia jako obłąkanie moralne. — III. Zbrodnia od urodzenia jako epileptyk. — IV. Zbrodnia obłąkanie. — V. Zbrodnia historyk. — VI. Zbrodnia jako neurastenia. — VII. Colajani i apatizm psychiczny. — VIII. Zbrodnia i zbrodnia według Garofoli. — IX. Tarde i jego poglądy na zbrodnie oraz zbrodniarza. — X. Teorie społeczne: Szkoły, narodowości i zasady. — XI. Zbrodnia przypadkowa i zbrodnia z namyślności. — XII. Przestępcy o wyglądzie dziecięcym, kobiecym i zgrzybiałym. — XIII. Zbrodnia jako osobnik zwyczajny. — XIV. Zbrodnia i zbrodnia według Henryka Ferri. — Wnioski. — Bibliografia. 10185

Cena egzemplarza 2 korony.

Cena egzempl. w oprawie 3 kor.

HENRYK BERGSON

Henryk Zbierzchowski

ŚMIECH

studium o komizmie

Treść: Rozdział I. O komizmie w ogólności. — O komizmie formy i ruchów. — Siła ekspansywna komizmu. — Rozdział II.: Komizm sytuacji i komizm słów. — Rozdział III.: Komizm charakterów.

Cena egzempl. k. 2.

w oprawie k. 3.

Przed wschodem słońca.

Spis rozdziałów:

I. Przebudzenie. II. Aktorka. III. Przyjazd. IV. Nastrój. V. Męty i niepokój. VI. Schronisko prześladowanych. VII. Piorun. VIII. Potargane struny. IX. Pogrzeb. X. Notatki Zmorskiego. XI. Przed wschodem słońca.

Cena egzemplarza k. 3.

z przeżytką (opaska polecona) kor. 3-50.